

# OPOWIECIE.INFO

## INFORMATOR WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 15-10/2019

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164

**zawsze pewnie / zawsze konkretnie**

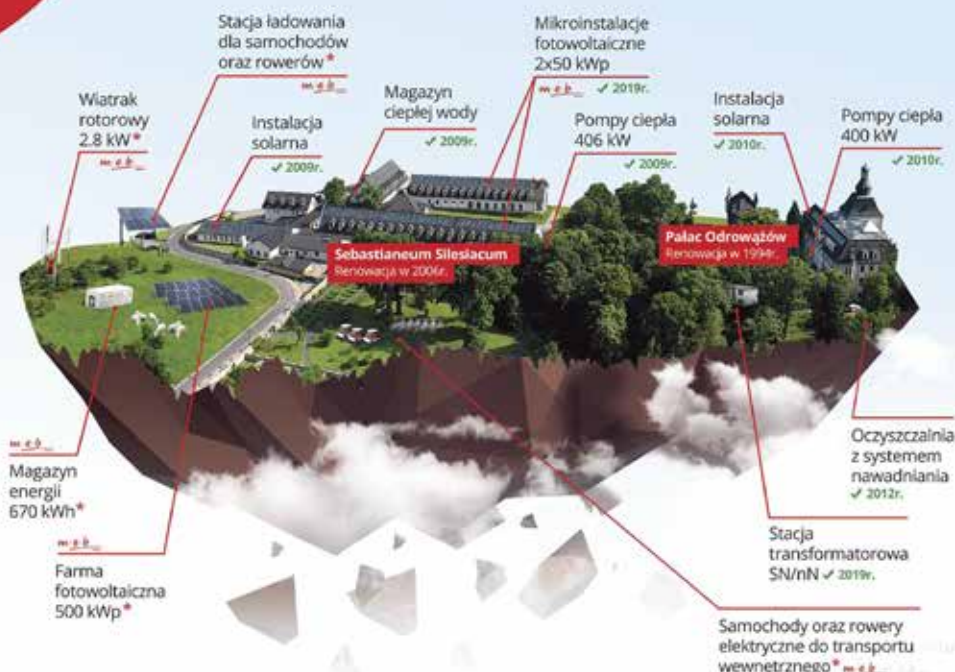


[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

**m.e.b.**  
GROUP

## Zielona wyspa energetyczna ⚡ W Kamieniu Śląskim

[www.meb-energy.pl](http://www.meb-energy.pl)



### WIADOMOŚCI

Na dachu spółki „Odnova” w centrum Opola powstała pierwsza w województwie pasieka na dachu.

> 3-4

### KULTURA

Za nami 17. Festiwal Filmowy Opolskie Lamy, a kończy się 9. Opolski Festiwal Fotografii.

> 24, 28

### SPORT

W Biegu o Puchar Borsuka wystartowały całe rodziny. Imprezie towarzyszyła kampania edukacyjna.

> 41

## POLECAMY W NUMERZE



Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

Leokadia Kubalańca z Opola, wnuczka Franciszka Nycza, artylerzysty z pierwszej i drugiej dywizji legionów Józefa Piłsudskiego, przypomina historie o mitycznym Skrzyplewie pod Nowogrodkiem, znanym jej z opowieści dziadków i mamy. > 16-17



Fot. Kinga Tokarz

Miłośnicy sztuki tatuażu zebrali się podczas Tattoo Expo Opole w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym. W programie były konkursy, pokazy i masa świetnej zabawy. Sprawdź, jak dziś tatuażyci ozdabiają ciało. > 29



Fot. GBP Popielów

Biblioteki z powiatu opolskiego dołączyły do ogólnopolskiej kampanii „Mała książka – wielki człowiek”. Dowiedz się, które placówki biorą w niej udział i jak zdobyć czytelniczą wyprawkę dla malucha. > 31



**ŁUKASZ KOŁODZIEJ**  
WŁAŚCICIEL

## Przywiązanie do tradycji nas wyróżnia

Tocząca się dyskusja o „rozbiorach” naszego województwa nasunęła mi – w tej kuriozalnej sytuacji – pozytywną myśl o twarde trzymającym się regionalnym patriotyzmie, przywiązaniu do tradycji i dumy ze swojej małej ojczyzny, niezależnie od korzeni.

W numerze przeczytają Państwo o tym w artykule „Sosnówka na podium” – mieszkańcy Łubnian są dumni z nagrodzonej i zaliczonej do dziedzictwa kulinarnego nalewki z młodych pędów sosnowych. Dumę z małej ojczyzny można wyczytać również w tekście o pomocy strażaków z Kadłuba Turawskiego straży na Ukrainie. Wywiady z Markiem Szyrykiem, znanym fotografem, i Henrykiem Galwasem, „Prezesem, co z niejednego pieca chleb jadł”, pokazują, że ziemia rodzinna jest najważniejsza. Święto piwa ma się coraz lepiej – udowodniły to imprezy m.in. w Biadaczu i Dobrzenu Małym, które okazały się frekwencyjnym hitem.

Mam nadzieję, że to przywiązanie do tradycji przetrwa, bo jest to naszym wyróżnikiem, a przy okazji spaja nas i tworzy wielonarodową przestrzeń życzliwą dla wszystkich. Taka też jest nasza gazeta. Piszcie do nas, podpowiadajcie tematy, a może całe cykle. Szukamy sensu działania w inicjatywach społecznych, ekonomicznych i biznesowych.

*Zapraszam do lektury!*



### ZAPRASZAMY DO KONTAKTU!

Ważne informacje, którymi chcesz się podzielić  
 – [info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info), [news@opowiecie.info](mailto:news@opowiecie.info)  
 Reklama na portalu i w mediach społecznościowych  
 – [reklama@opowiecie.info](mailto:reklama@opowiecie.info)  
 Działania marketingowe standardowe i niestandardowe  
 – [marketing@opowiecie.info](mailto:marketing@opowiecie.info)  
 Patronaty medialne  
 – [patronaty@opowiecie.info](mailto:patronaty@opowiecie.info)

### Chcesz zostać autorem? Masz ważną sprawę?

Napisz do redakcji – [redakcja@opowiecie.info](mailto:redakcja@opowiecie.info)  
 Kontakt z wydawcą portalu – [wydawca@opowiecie.info](mailto:wydawca@opowiecie.info)

Zdjęcie na okładce: Mariusz Materlik



REDAKTOR NACZELNY: Magdalena Fleszar | REDAKTOR PROWADZĄCY: Anna Konopka  
 KOREKTA: Krzysztof Szymczyk  
 OPOWIECIE.INFO – INFORMATOR POWIATU OPOLSKIEGO  
 ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki  
[info@opowiecie.info](mailto:info@opowiecie.info), +48 77 400 79 32, [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)  
 WYDAWCA: OPOWIECIE.INFO Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Sokołów 3  
 NIP 7541544353, REGON 3814051730  
 Reklama: Justyna Okos, tel. 530 494 974



[opowiecie.info](http://opowiecie.info)



- Od razu wiedziałem, że z tymi pszczelarzami zrealizuję ten pomysł - mówi Tomasz Wojtala, prezes „Odnowy” (na zdjęciu z prawej).  
Obok Ziemowit Przybyłek

Zdjęcia: Jolanta Jasińska-Mrukot

# Bzzzyczą, ale to nie takie straszne

## OPOLE

Na dachu spółki „Odnowa” przy ul. Koraszewskiego w Opolu praca wre. To niezrażone zgiełkiem miasta pszczoły produkują miód. Teraz - nawłociowy.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**N**iektórzy myślą, że pasieka na dachu to odjechany pomysł - mówi Tomasz Wojtala, młody prezes spółki. - A takie już powstały w wielu miastach na Zachodzie i kilku w Polsce, m.in. we Wrocławiu.

Ta na Koraszewskiego jest jedyną pasieką na dachu w województwie opolskim.

- Na świecie to już normalne, że biznes nie ogranicza się do pieniędzy, a szerzej chce patrzeć na świat, stąd czuje się odpowiedzialny za środowisko - mówi prezes Wojtala. - Dzięki pszczołom nasi pracownicy są bliżej natury, to poprawia relacje, a ludzie widzą, że mają wpływ na środowisko.

Wchodzimy po drabinie przeciwpożarowej na dach, skąd widać nierówną linię budynków i starą architekturę miasta. Wydaje się, że na wyciągnięcie ręki

z jednej strony jest wieża opolskiej katedry, z drugiej strony opolski ratusz. Stoimy na dachu pięcokondygnacyjnego budynku spółki, a przed nami cztery ule... w barwach Opola. W każdym z nich tętni życie osiemdziesięciu tysięcy pszczoł. Łącznie te 320 tysięcy pszczoł do zimy może wyprodukować 40 kilogramów miodu. Docelowo na dachu „Odnowy” ma być osiem uli. - Jedna pszczoła w ciągu swojego krótkiego życia wyprodukuje zaledwie jedną łyżeczkę miodu - mówi prezes Wojtala.

Okazuje się, że choć to centrum miasta, to pożytk-

ku, czyli pożywienia dla kolejnych pszczoł z Koraszewskiego wystarczy z powodzeniem. Wokół kwitną, choć w różnych okresach wegetacji, m.in. nawłocie, lipy, wielokwiaty, wrotycze, kasztanowce.

## PSZCZOŁY ŻADŁĄ PRZYPARTE DO MURU

Paradoksalnie, miód z miejskiej pasieki jest mniej skażony chemią niż ten z terenów wiejskich. - Dlatego, że spaliny w mieście nie trafiają bezpośrednio na rośliny, a na polach rośliny wchłaniają całą chemię - argumentuje prezes. - Jeste-



śmy ciekawi, jaki będzie ten miód kasztanowy.

Bywało, że w innych miastach pojawiające się na dachach pasieki spotykały się z protestem okolicznych mieszkańców. Że latają, straszą ludzi, żądają ich i tym podobne. W Opolu, jak na razie, mieszkańcy pobliskich ulic pewnie nawet nie zauważyli pasieki. Ale kilka tygodni temu zdarzyło się, że w jednej z kafejek pod ratuszem ktoś rozlał na blacie

piwo miodowe. No i zaraz pojawiło się kilkadziesiąt pszczół...

– Ktoś z personelu, żeby się ich pozbyć, wylał jeszcze więcej piwa na stoliku kilka metrów dalej – opowiada prezes. – A efekt był odwrotny do zamierzonego. Pszczoły oceniły, że z tego dobra skorzysta ich więcej. I przyfrunęło ich kilkaset. Nasi pszczelarze wyjaśnili, że trzeba było zmyć stolik wodą i byłoby

po sprawie. A tak – zważono pozostałe.

Normalnie pszczoły nie są zainteresowane nawet okolicznymi lodziarniami. – Bo mają wystarczająco dużo pożywienia. Pszczoła nie jest agresywnym i bezmyślnym stworzeniem – mówi z pasją prezes. – Zanim użyje żądła, sygnalizuje, bzyzcząc, potem uderza człowika w czoło. Na końcu żądli, a potem sama ginie. Te, które umierają w ulu, są wynoszone przez inne na zewnątrz, żeby nie pojawiły się bakterie. Zdarza się, że mysz trafi do ula, wtedy ją żądla, a potem balsamują woskiem, bo nie potrafią jej wynieść.

### BIG BROTHER WULU

Ulami na „Odnowie” opiekują się zawodowi pszczelarze, wchodzą na dach kilka razy w tygodniu. Otwierają ul, żeby zobaczyć, jak się mają ich podopieczne. Czy nie są głodne lub chore. – To wyjątkowi ludzie! – mówi o nich prezes. – Z góry wiadomo, że majątku na pszczołach się nie robi, więc już samo to pokazuje, że to są ludzie z pasją.

Kiedy Mirosław Wałek i Ziemowit Przybyłek się dowiedzieli, że będą robić na dachu „Odnowy” pasiekę, nie byli tym szczególnie zaskoczeni. – Takie już są w Berlinie, Nowym Jorku, to dlaczego nie miałyby ich być w Opolu – mówią.

Ci prawie czterdziestoletni mężczyźni w gronie pszczelarzy są najmłodszy. Po nich już tylko sami emeryci.

– Młodszy zawsze pytają, ile zarobią, a tutaj nie ma kokosów – tłumaczy Ziemowit Przybyłek. – To jest pasja połączona z pracą.

Mirosław Wałek mówi, że jakiejś większej różnicy pomiędzy pasieką w polu a tą na dachu nie ma. – Ale z drugiej strony o tym, jaka to różnica, będziemy mogli powiedzieć po zimie – dodaje.

W przejściu do siedziby spółki „Odnowa”, dzięki za-

instalowanym w ulu kamerom, każdy może zobaczyć na telebimie, co się w nim dzieje. W drodze do przychodni prowadzonej przez spółkę pani Wiesława na chwilę zatrzymuje się przed ekranem.

– To dobrze, że są te ule, bo pszczoł jak na lekarstwo – podkreśla. – Człowiek przejdzie kilometry kwietną łąką i zobaczy dwie pszczoły na krzyż.

Na smartfonach stały podgląd w ulu mają pszczelarze. Ważne jest, co się dzieje na wylocie, bo po zachowaniu pszczoł mogą wiele wywnioskować. Kiedy pszczelarz zobaczy w tym miejscu kupki martwych owadów z języczkami na wierzchu, to wie, że czymś się zatruli. Widzą też jesienią, czy nie rozpoczęło się jesienne wyrzucanie z ula słabych pszczoł. Te wyrzucane robią taki kłęb, który pszczelarze nazywają „brodą” poza ulem.

– O, teraz są bardzo przyjazne – mówi Mirosław Wałek, kiedy Ziemowit Przybyłek w kombinezonie i kapeluszu ochronnym zagląda do ula. – Nawet Ziemia nie uderzają w kapelusz, tak są zajęte pracą.

Wybrali rasę pszczoł, która uchodzi za najbardziej pracowitą ze wszystkich. Mają też nadzieję, że w Opolu pojawią się kolejne pasieki na dachach, bo jak twierdzą, dożytku dla pszczoł nie zabraknie.

– Ale na pewno w mieście powinno być więcej roślin i drzew, które są pożywieniem dla pszczoł, a z których zrezygnowano na rzecz iglaków – dodają. – No i wałów nad Odrą nie powinno się tak często kosić, ale władze miasta chyba tego nie wiedzą, że przez to ich częste koszenie pszczoły tracą pożywienie. We Wrocławiu ze względu na pszczoły tereny zielone kosi się już tylko wiosną i jesienią. Dzięki temu nawet podczas suszy owady mają wszystkiego pod dostatkiem.

# Opolskie drugie w kraju

## REGION

Drugie miejsce w Rankingu Wydatków Inwestycyjnych Samorządów 2016–2018, opublikowanym przez czasopismo „Wspólnota”, przypadło województwu opolskiemu. To od ubiegłego roku awans o cztery pozycje.

LESZEK MYCZKA



Nowe drogi poprawiły w ostatnich latach komunikację, zapewniając m.in. lepszy dojazd do terenów inwestycyjnych. Fot. Leszek Myczka

Ten ranking, autorstwa prof. Pawła Swianiewicza z Katedry Rozwoju i Polityki Lokalnej Uniwersytetu Warszawskiego, jest od lat jednym z najważniejszych zestawień, pokazujących aktywność samorządów w Polsce. Województwo opolskie jest jednym z regionów, które zanotowały

największy skok w rankingu. Na inwestycje w latach 2016–2018 wydaliśmy 202 zł w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Ranking wygrało województwo podlaskie z wynikiem 216 zł.

Tylko w ostatnim regionalnym programie operacyjnym mamy 4 miliardy złotych. – Większość tej kwoty już rozdysponowaliśmy. To głównie setki kilometrów nowych dróg, któ-

re poprawiły komunikację, zapewniły lepszy dojazd do terenów inwestycyjnych i większe bezpieczeństwo użytkowników dróg. Za-inwestowaliśmy w rozwój komunikacji kolejowej – mamy już siedem nowoczesnych „impulsów”, wygospodarowaliśmy pieniądze na modernizację linii kolejowej między Opolem a Nysą – mówi marszałek województwa Andrzej Buła.

Infrastruktura to też inwestycje związane z ochroną przeciwpowodziową, czyli kilometry przebudowanych obwałowań od Kędzierzyna-Koźła po Brzeg. – To także milionowe inwestycje w szpitalach czy też baza dla śmigłowca ratunkowego w Polskiej Nowej Wsi – wylicza marszałek.

REKLAMA

## 30 lat doświadczenia



### W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

## Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**  
 ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa  
 tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783  
 e-mail: biuro@rudatom.eu

# Imigranci mogą liczyć na wsparcie urzędu pracy

## REGION

„Pomysł na starcie kluczem do biznesu” to projekt, w którym mogą uczestniczyć także imigranci – na przykład z Ukrainy. Prawie 50 tysięcy złotych można otrzymać na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

LESZEK MYCZKA

**17** grudnia 2018 roku ruszył program Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu w ramach RPO WO na lata 2014–2020: Zakładanie działalności gospodarczej. Dzisiaj rozpoczął się kolejny nabór do tego programu – mówi Maciej Kalski, dyrektor WUP w Opolu.

Chodzi o podniesienie aktywności zawodowej mieszkańców Opolszczy-



Na zdjęciu od lewej wicemarszałek Roman Kolek oraz dyrektor WUP w Opolu Maciej Kalski. Fot. Leszek Myczka

zny i powstanie 200 nowych przedsiębiorstw poprzez założenie firmy przez uczestników projektu.

– To propozycja dla wszystkich mieszkańców województwa opolskiego, którzy ukończyli 30 lat, są osobami bezrobotnymi lub niepracującymi zawodowo

lub pracując, ale osiągają dochody nieprzekraczające najniższego wynagrodzenia – wyjaśnia wicemarszałek Roman Kolek.

W projekcie udzielane są dotacje na otwarcie działalności gospodarczej w wysokości do 27 000 zł oraz wsparcie pomostowe na po-

krycie kosztów związanych z funkcjonowaniem firmy (do 2100 zł miesięcznie przez pierwsze 6 miesięcy i 1600 zł miesięcznie przez kolejne 6 miesięcy). Łącznie można otrzymać do 49 200 zł brutto.

– Uczestnicy skorzystają z bezpłatnego doradztwa i szkoleń poruszających tematykę zakładania i prowadzenia firmy przez osoby fizyczne, a na etapie wsparcia pomostowego skorzystają ze specjalistycznego doradztwa w zakresie efektywnego wykorzystania dotacji i prowadzenia działalności gospodarczej – przekonuje dyrektor WUP.

Informacje na temat projektu są dostępne na stronie projektu: [www.dotacje.wup.opole.pl](http://www.dotacje.wup.opole.pl) oraz w biurze w Opolu (ul. Zielonogórska 3 p. 423 oraz tel. 77 44 17 090, e-mail: [dotacje@wup.opole.pl](mailto:dotacje@wup.opole.pl)).

## Na Salonie Maturzystów pytali o studia marzeń

### OPOLE

**M**aturzyści z całej Opolszczyzny uczestniczyli w 14. edycji Salonu Maturzystów w „Łączniku” Politechniki Opolskiej. Uczniowie, którzy 4 maja 2020 roku rozpoczną maraton maturalny, zebrali tam cenne wskazówki dotyczące zdawania matury i zapoznali się z ofertami opolskich, dolnośląskich i śląskich uczelni.

– Wybieram się na politechnikę, ale jeszcze nie wiem którą, a takie targi ułatwiają podjęcie dobrej decyzji – przyznał Piotr Poniży, maturzysta z Zespołu



Młodzież z Salonu Maturzystów wróciła z zeszlórocznymi arkuszami maturalnymi oraz informatorami dotyczącymi uczelni i kierunków studiów. Fot. Tomasz Chabior

Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Kazimierza Gzowskiego w Opolu.

– Myślę nad studiami we Wrocławiu, Łodzi lub Opo-

lu, ale raczej wybiorę Opole. Mieszkam blisko i mam kilka dobrych połączeń komunikacyjnych z mojej miejscowości do miasta – mówił

Maksymilian Krystończyk, uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Śląskich w Dobrzemiu Wielkim.

– Rozważam zdawanie języka polskiego na poziomie rozszerzonym i na tym samym poziomie któregoś z języków obcych. Po maturze prawdopodobnie będę studiować zaocznie, ponieważ chciałabym jednocześnie pracować – zdradziła Julia Olejnik, uczennica opolskiego ekonomika.

Salony Maturzystów organizowane są przez wydawnictwo „Perspektywy” w szesnastu największych ośrodkach akademickich w kraju już od 13 lat.

TCH

# Autobusy Solaris za 12 milionów złotych za niecały rok

## OPOLE

Umowę potwierdzającą zamówienie na dostawę dziesięciu supernowoczesnych autobusów Solaris Urbino 12 dla Opola podpisał Petros Spinaris, wiceprezes zarządu ds. sprzedaży z firmy Solaris z Arkadiuszem Wiśniewskim, prezydentem Opola.

ANNA KONOPKA

**S**olaris dostarczy do Opola niskopodłogowe, 12-metrowe pojazdy, które jednorazowo mogą przewozić 85 pasażerów.

– Autobusy te wyposażone są w ładowarki USB dla pasażerów oraz klimatyzację. Podobne jeżdżą już po ulicach miast w Polsce i Europie – mówił Petros Spinaris, przedstawiciel firmy Solaris. – Te pojazdy spełniają wszystkie możliwe wymagania dotyczące norm środowiskowych, takie też było życzenie władz Opola.

Do napędu autobusów z Bolechowa polski producent przeznaczy dynamiczny silnik o mocy 300 KM, spełniający rygorystyczne normy czystości spalin EURO VI, z którym współpracować będzie automatyczna skrzynia biegów. Jednostka napędowa

wyposażona będzie w tzw. funkcję „zimnego startu”, ułatwiającą rozruch przy temperaturach nawet minus 20 stopni.

– Ten zakup jest kolejnym etapem realizacji projektu. Umowę podpisaliśmy już parę lat temu, kiedy odnawialiśmy zaplecze techniczne MKK. Kupiliśmy nowe, ekologiczne autobusy, a także tablice informacji pasażerskiej. Wkrótce pojawią się również biletomaty – zapowiedział Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola.

Umowa została podpisana 12 września. Od tego momentu Solaris ma 300 dni na jej realizację.



Autobus Solaris Urbino 12. Takie maszyny wkrótce pojawią się w Opolu. Fot. Solaris

REKLAMA

 Dla rodziców przyszłych i obecnych

Centrum Wystawienniczo-Kongresowe w Opolu

**26-27.10.2019**  
10:00-18:00

POMAGAMY:    

**26-27.10.2019 r. w CWK w Opolu  
wspaniałe rodzinne wydarzenie -  
Ogólnopolskie Targi Turystyki Rodzinnej!**

W programie:

- Wystawcy
- Warsztaty i prelekcje
- Atrakcje dla dzieci
- Akcje dobroczynne

Więcej informacji na <https://www.facebook.com/ottr2019/>

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej

 **EKO KOM**  
Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo  
sieci wodno-kanalizacyjnych  
Inne roboty inżynierskie  
Roboty ziemne  
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21  
Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980  
email: [ecokom-luboszyce@wp.pl](mailto:ecokom-luboszyce@wp.pl)

# Po remoncie w świetlicy jest supernowocześnie

## CIEPIELOWICE

Kompleksowy remont świetlicy wiejskiej objął docieplenie budynku, naprawę dachu, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, montaż instalacji fotowoltaicznej i nowoczesnego sprzętu audiowizualnego. Placówkę mogą już odwiedzać mieszkańcy bliższej i dalszej okolicy.

ANNA KONOPKA



W budynku wyremontowanej świetlicy pomieści się 150–200 osób.  
Fot. UG Dąbrowa

**B**udynek starej świetlicy w leżących w sercu gminy Dąbrowa Ciepiewowicach wymagał remontu dachu oraz odwilgocenia. Dziś placówkę tworzy duże pomieszczenie ze sceną, kuchnią i zaplecze sanitarne. Pomieści się w niej od 150 do 200 osób.

– Z obiektu w największym stopniu korzysta nasz GOKiR. Dzięki scenie organizowane tu były

wszelkiego typu koncerty, finały WOŚP-u i inne wydarzenia – tłumaczy Katarzyna Gołębiowska-Jarek, wójt gminy Dąbrowa. – Podczas remontu postawiliśmy na akustykę. Sam sprzęt kosztował ponad 100 tys. zł. To m.in. specjalne okablowanie, ekran, projektor i nagłośnienie.

Pieniądze na remont świetlicy zdobyto z Programu Rozwoju Obszarów

Wiejskich. Całkowity koszt inwestycji to 364 tys. zł (dofinansowanie wynosiło 64 %).

– Jednym z kryteriów uzyskania dotacji było ujęcie w projekcie punktów związanych z ochroną środowiska i instalacją fotowoltaiczną na dachu. Postaraliśmy się też o nowoczesne ledowe oświetlenie – mówi pani wójt.

Świetlica, dotąd jedna z aktywniejszych w gminie, po

remoncie ma tętnić życiem jeszcze bardziej. – To miejsce dla zespołów działających przy ośrodku kultury, ale też dla funkcjonowania organizacji pozarządowych i społecznych. Jesteśmy otwarci na wszelkie inicjatywy mieszkańców. Na zumbę, warsztaty tematyczne i różne ćwiczenia przyjeżdżają do nas osoby z bliższej i dalszej okolicy, m.in. z Nowej Jamki, Lipowej czy Dąbrowy – wylicza.

Ze świetlicy chętnie korzystają również członkowie stowarzyszenia Nasze Ciepiewowice.

– W przyszłym roku jest szansa na stworzenie świetlicy w Lipowej, gdzie przejęliśmy budynek od kurii. Już złożyliśmy wnioski na dwa projekty, m.in. na termomodernizację tego budynku – zapowiada. – A obecnie już remontujemy kolejną świetlicę wiejską – w Nowej Jamce, będzie ona pełnić funkcję klubu seniora. Tu również otrzymaliśmy rządowe dofinansowanie.

## INTERWENCJE

### TURAWA

#### Zderzenie dwóch pojazdów na DK 45

29 września (niedziela) w Bierdzanach doszło do zderzenia dwóch pojazdów, w wyniku którego dwie osoby zostały poszkodowane. Do wypadku doszło wieczorem na drodze krajowej nr 45 w okolicy skrzyżowania z drogą prowadzącą do Olesna. Sprawca zdarzenia zbiegł z miejsca wypadku, jednak świadkowie (pozostali kierowcy) udali się w pościg za nim i ostatecznie go zatrzymali.

### TARNÓW OPOLSKI

#### Pożar samochodu

28 września (sobota) ok. godz. 23 na ulicy Osiedle Zakładowe w Tarnowie Opolskim doszło do pożaru tylnej części auta zaparkowanego przy bloku mieszkalnym. Dzięki szybkiej interwencji strażaków pożar udało się sprawnie ugasić, zanim rozprzestrzenił się na cały pojazd.

### OZIMEK

#### Pożary na terenie huty

Na terenie Huty Małapanew 6 i 16 września doszło do dwóch pożarów. W pierwszym zdarzeniu w wyniku działania ognia w całej hali zawalił się dach budynku. 16 września natomiast chwilę przed północą do dyżurnego OSP wpłynęło kolejne zgłoszenie o pożarze na terenie huty. Do działań skierowano 5 zastępów straży. Spaleniu uległo ok. 15 metrów kwadratowych powierzchni.

### OPOLE

#### Zderzenie osobówki z ciężarówką

25 września (środa) ok. godz. 10 doszło do zderzenia dwóch pojazdów na skrzyżowaniu ulic Technologicznej i Wrocławskiej. Z ustaleń policji wynika, że kierujący samochodem ciężarowym wymusił pierwszeństwo przejazdu na prawidłowo jadącym kierowcy osobówki. W wyniku zderzenia się tych pojazdów tir przewrócił się na lewy bok.

Zebrała KT



# Pomocna dłoń ochotników z Opolszczyzny

## REGION

Strażacy z Ukrainy doceniają pomoc opolskich ochotników. Sprzęt o wartości 60 tysięcy złotych otrzymany kilka miesięcy temu rozdysponowali na poszczególne jednostki. Teraz ta współpraca ma się poszerzyć o wspólne szkolenia polsko-ukraińskie.

## KINGA TOKARZ

**S**trażacy zawodowi z Iwanofrankowska w maju bieżącego roku odebrali od opolskich ochotników nieużywane,

zachowane w dobrym stanie sprzęty pożarnicze. Zadeklarowali się przy tym, iż rozdysponują go pomiędzy powstające od pięciu lat jednostki straży ochotniczej na Ukrainie. Między 18 a 21 września opolscy strażacy razem z przedstawicielami urzędów wyjechali z wizytą na Ukrainę. Na miejscu odwiedzili wszystkie aktywne jednostki w obwodzie.

– Przekonaliśmy się osobiście, czym dysponują nasi koledzy i jaki sprzęt możemy dla nich dalej zbierać. Pokazano nam również, jak przekazany wcześniej sprzęt został zagospodarowany – mówi Andrzej

Latussek, naczelnik OSP w Kadłubie Turawskim.

Dzięki trwającej współpracy wkrótce mają się odbyć szkolenia polsko-ukraińskie. W ich trakcie wschodni partnerzy mają się dowiedzieć, jak działa polska straż pożarna.

– Cieszy nas to, że strażacy z Ukrainy chcą się wzorować na naszych doświadczeniach. Na terenie obwodu iwanofrankowskiego powstały już 33 jednostki straży ochotniczej, przy czym jest zapotrzebowanie na kolejne 24. Chcemy ich wspierać, ale do tego potrzebujemy pomocy innych jednostek – dodaje naczelnik.



Rewizyta strażaków na Ukrainie w dniach 18-21 września

Fot. Agnieszka Szyniec / Urząd Marszałkowski

REKLAMA

## DOTACJE NA USŁUGI ROZWOJOWE

Do 50 tys. złotych dotacji lub do 150 tys. zł promesy - takie wsparcie na usługi specjalistyczne mogą dostać mikro, małe i średnie firmy z województwa opolskiego.

Na jakie konkretnie usługi? Np. na doradztwo prawne, finansowo-księgowo, wejście na rynki zagraniczne, promocję i inkubację przedsiębiorczości, pozyskanie patentów, zakup płatnych baz danych, analiz, raportów.

### ZAPRASZAMY

IZBA GOSPODARCZA "ŚLĄSK"  
 UL. WROCŁAWSKA 133, P. 2.04/2.05  
 45-837 OPOLE  
 TEL. (+48) 77 453 84 84  
 M: INFO@IGSILESIA.PL  
 WWW.IGSILESIA.PL

REKLAMA

**AUTO CZOK** Bernard Czok  
[www.autoczok.pl](http://www.autoczok.pl)  




**24h**

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ **A4** 

## WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola  
 ul. Wróblińska 17b  
 tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)  
 661 333 777  
 604 963 702

## Ulica Polna jak nowa

### KARŁOWICE

Zakończyła się przebudowa ważnej drogi dla mieszkańców Karłowic i Kuźnicy Katowskiej. Ulica Polna została oficjalnie oddana do użytku po symbolicznym przecięciu wstęgi przez władarzy gminy, wykonawcę oraz reprezentanta wojewody. Inwestycja kosztowała 511 429,87 zł, z tego gmina Popielów uzyskała 50 procent dofinansowania z Funduszu Dróg Samorządowych i pokryła tylko połowę kwoty, tj. 255 714,94 zł. Remont 600-metrowego odcinka zakończył się znacznie przed czasem – końcowy termin realizacji zaplanowany był na 31 października.

– Pieniądze przyznane w ramach funduszu mają ruszyć na pomoc gminom, które posiadają dawno nieremontowane drogi. Dziękujemy gminie Popielów za chęć ich zdobycia – mówił Radosław Pierzga, doradca wojewody. Gmina pozyskała także pieniądze na kolejne cztery projekty, współfinansowane z FDS. Jeszcze w 2019 roku wyremontowanych zostanie dziewięć dróg. **ML**



Droga została wykonana dzięki przyznanemu dofinansowaniu.  
Fot. Marcin Luszczczyk

# Promują bezpieczną jazdę na rowerze

### REGION

Marszałek Andrzej Buła osobiście poprowadził grupę młodych rowerzystów na start programu „Dwa zamiast cztery: Opolskie na rowery” w Szkole Podstawowej nr 24 w Opolu.

### LESZEK MYCZKA

Do programu zakwalifikowało się 21 szkół podstawowych. Głównym założeniem projektu, oprócz wsparcia rzeczowego dla każdej przystępującej do niego szkoły, są m.in. spotkania ze sławnymi rowerzystami, prezentacje multimedialne dla dzieci i młodzieży, wycieczki rowerowe, warsztaty bezpiecznej jazdy na rowerze.

Policja obiecuje dołożyć starań, by młodzież znała bardzo dobrze przepisy ruchu drogowego, a dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu



Nową kampanię zainaugurowano w PSP nr 24. Fot. Leszek Myczka

Drogowego, instytucji, która jest partnerem programu, chce wpłynąć na świadomość mieszkańców województwa.

– W zeszłym roku w województwie opolskim było 100 wypadków z udziałem rowerzystów, 13 z nich ze skutkiem śmiertelnym. Oprócz przygotowania do egzaminu na kartę rowerową chcemy prowadzić zajęcia związane z bezpieczeństwem – zapowiada Edward Kinder, dyrektor WORD-u.

– W naszym województwie stale przybywa ścieżek rowerowych. Wiele z nich

jest właśnie budowanych, za chwilę będą z nich korzystać nasi mieszkańcy. Chcemy pokazać, że na rowerze warto być dobrze zabezpieczonym i ubranym – mówi marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła, który dodaje, że kask niejednokrotnie uratował życie. – Obok bezpieczeństwa stawiamy również na małą infrastrukturę rowerową. W miejscu, gdzie np. brakuje wiaty rowerowej czy stojaków, przekazaliśmy pieniądze na ich zainstalowanie.

Więcej czytaj na [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

## „Sosnówka” na podium

### ŁUBNIANY

Nalewka z młodych pędów sosny z gminy Łubniany zajęła pierwsze miejsce w konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów” w kategorii napoje regionalne. Przedstawiciele gminy nagrodę odebrali podczas dożynkowych zaprezentowano również wiele innych wyśmienitych nalewek. Tym bardziej cieszy więc fakt, że łubniańska „Sosnówka” pokonała dużą konkurencję. **KT**

– Jesteśmy bardzo szczęśliwi i cieszymy się z tego, że to właśnie nasz regionalny produkt został doceniony –

mówi Sylwia Heisig-Brzana, kierownik referatu promocji i turystyki Urzędu Gminy w Łubnianach. – To dla nas mały, ale pierwszy krok do zarejestrowania nalewki jako produktu tradycyjnego. Nie ustajemy w działaniu – zapewniamy.

Warto podkreślić, że podczas uroczystości dożynkowych zaprezentowano również wiele innych wyśmienitych nalewek. Tym bardziej cieszy więc fakt, że łubniańska „Sosnówka” pokonała dużą konkurencję. **KT**



„Sosnówkę” wyprodukowali Anna Ficenes z Dąbrówki Łubniańskiej i Sebastian Roy z Luboszyca (na zdjęciu od lewej).

Fot. UG Łubniany

# Łowiectwo to nie tylko mięcho

## REGION

Regulowanie liczebności gatunków poprzez odstrzeliwanie nadwyżki zwierząt to podstawowe zadanie myśliwych. Jednak żeby wykonywać je dobrze, najpierw muszą przejść odpowiednie badania, a później latami zbierać doświadczenie w terenie i na strzelnicach łowieckich.

TOMASZ CHABIOR

**K**iedyś rolą myśliwych było pozyskiwanie mięsa i zapewnianie ludziom pożywienia. Dziś możemy kupić je w sklepach, a na łowczych spada fala krytyki, jednak niewiele osób wie, czym naprawdę się zajmują.

– Łowiectwo to dziś nie tylko polowanie dla mięsa, ale także odstrzeliwanie nadwyżki zwierząt, które w danym roku się urodziły – mówi Andrzej Narowski, łowczy i gospodarz strzelnicy myśliwskiej w Opolu-Grudziecach. – Gdybyśmy tego nie robili, dochodziłoby do niekontrolowanego zwiększania się ich populacji. Niektóre osobniki, na przykład dziki, szukałyby pożywienia na terenach zamieszkiwanych przez ludzi.

Wszystko to regulują odpowiednie plany łowieckie, które jasno określają, ile osobników z danego gatunku może zostać odstrzelonych. – Musimy ich przestrzegać i postępować zgodnie z etyką łowiecką. To nie jest tak, że wychodzimy



Andrzej Narowski, gospodarz strzelnicy myśliwskiej w Opolu-Grudziecach. Łowczym jest od wielu lat. Fot. Tomasz Chabior

na ambonę i strzelamy do wszystkich pojawiających się zwierząt – wyjaśnia Narowski.

Myśliwi swoje umiejętności szlifują na strzelnicach łowieckich. Jedno z takich miejsc znajduje się w Opolu-Grudziecach, gdzie jest sześć osi myśliwskich, które imitują polowania na różnego rodzaju gatunki. Wszystkie konkurencje, które można na nich uprawiać, składają się na tzw. sześciobój myśliwski.

Podczas „trapu”, „skeedu” i „wieży” myśliwi strzelają do latających rzutek imitujących ptaki. Konkurencja „rogacz i lis” imituje polowanie z dużego dystansu, natomiast dzięki „dzikowi w przebiegu” i „zajacowi w przebiegu” łowczy szkolą oddawanie strzałów do poruszających się celów.

REKLAMA



46-053 Chrzastowice, ul. Opolska 15  
 tel. 77 427 08 40, tel. 508 064 778  
 e-mail: p.iwo@wp.pl

**Nasze atuty:**

- kryta 25m strzelnica bojowa (dostępna bez przeszkód przez cały rok),
- do dyspozycji kilkadziesiąt jednostek broni krótkiej i długiej różnego kalibru od 5,6 do 12 mm,
- na naszej strzelnicy można zarówno postrzelać rekreacyjnie, jak i przejść profesjonalny trening strzelecki,
- organizujemy na strzelnicy i poligonie ASG wieczory kawalerskie, panińskie, urodziny itp.

**W sprzedaży posiadamy bony upominkowe będące doskonałym pomysłem na prezent.**

**Wizyta na strzelnicy musi być wcześniej umówiona z instruktorem, tel. 606590689.**

**ZAPRASZAMY!**





## Światowo i nowoczesnie w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Pokoju

Tak się robi nowoczesną szkołę. Przedszkolaki przyjaźnią się z przedszkolakami z Francji, uczniowie z podstawówki będą wspólnie koncertowali z przyjaciółmi z Czech i Francji, a pedagodzy dokładają starań, by Zespół Szkolno-Przedszkolny był piękny, kolorowy, światowy, estetyczny i wiązał uczniów z placówką.

### Pokojskie Krasnale i Paryż

Na zaproszenie Anaëlle Michel, która odbywała staż pedagogiczny w szkole podstawowej, przedszkolaki z grupy Krasnali dołączyły do realizacji francusko-polskiego projektu „Nasz Świat”. Dzieci będą poznawały Francję, Polskę, ba, cały świat! Będą prowadziły korespondencję z kolegami z Francji. Dodatkowo rozwiną umiejętności posługiwania się angielskim, bo listy będą pisane w tym języku. Nieobcy będzie im również francuski. Krasnale nauczą się podstawowych wyrażenń po francusku, a przedszkolaki z Francji – po polsku.



Przedszkolaki z grupy Krasnali malują flagę Francji.



Przedszkolaki z grupy Krasnali

Zdjęcia: ZSP w Pokoju

### Międzynarodowe koncerty

– To nie jedyny projekt realizowany przez szkołę – mówi Edyta Pawłowska, dyrektor ZSP w Pokoju. – Projekt Erasmus Plus dla szkół podstawowych pozwolił uczniom na realizację wspólnych koncertów. Razem z partnerskimi szkołami z regionu Burgundia-Franche-Comté i Kraju Środkowoczeskiego uczniowie trzeciej i czwartej klasy pod kierunkiem nauczycieli języków obcych będą przygotowywać wspólne koncerty z okazji różnych świąt.

### Kolorowa szkoła

– Dbamy również o estetykę naszej szkoły – mówi dalej Edyta Pawłowska. – Utańczyło się bowiem, że szkoła to miejsce szarobure, nieciekawe, pomalowane bez fantazji. Nie zawsze jest to wina braku funduszy remontowych ze strony gminy czy powiatu. Zdarza się, że szkolni decydenci są przekonani, że w szkole muszą panować tak zwane kolory

„bezpieczne” – brązy, zielenie, żółcie. Jak przyznaje, jako nauczyciel zdaje sobie sprawę, że wrażenia wzrokowe odgrywają w życiu ogromną rolę, tym bardziej u dziecka, w którym dopiero kształtuje się poczucie estetyki.

– To my, dorośli, wyrabiamy w dzieciach potrzebę przebywania w ładnym otoczeniu, dbałości o estetyczne, kolorowe, czyste przestrzenie – mówi dalej Edyta Pawłowska. – Jeżeli w domu dba-



TEKST PARTNERA - GMINA POKÓJ

my o ład i estetykę, czemużbyśmy nie mieli zadbać o szkołę, która jest przedłużeniem domu rodzinnego? Estetyczne otoczenie ma wartość dodaną, trudniej rozrabiać w ładnej klasie i na ciekawym korytarzu. Chcemy dać uczniom szkołę ładną i miłą zewnątrz. Parafrazując słowa autora artykułu „Estetyka w szkole”, zadowolenie estetyczne uczniów, słuchaczy czy studentów wytworzy o jeden węzeł więcej pomiędzy szkołą a młodzieżą – kończy rozmowę dyrektor Pawłowska.



Szkoła w nowej, estetycznej odsłonie

## „STOWARZYSZENIA BLIŻEJ SIEBIE” w Pokoju

W ramach Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie 15 września w Dąbrówce Dolnej, w gminie Pokój, spotkali się członkowie stowarzyszeń działających na terenie gminy. Zaprezentowali swoje organizacje i działalność, a formę materialną tej działalności można było oglądać na wystawie plenerowej. Na scenie publiczność podziwiała występy artystyczne. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć.



Zdjęcia: A. Hadamik

# Prezes, co z niejednego pieca chleb jadł

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**P**rzedsiębiorcy mówią o nim, że to urodzony organizator, a jego pamięć wzbudza zazdrość niejednego pięćdziesięciolatka. Liderem się jest albo nie, bo przywództwa nie da się nauczyć, trzeba je mieć we krwi. A Henryk Galwas ma, pokazał to już w swoim rodzinnym Cisku, jako kapitan miejscowej drużyny juniorów.

Na zebraniach wiejskich, na których pojawiali się oficjele z gminy i powiatu, głos młodego Henia zaskakiwał sprecyzowanymi postulatami, a kiedy wszyscy milczeli, jego głos brzmiał zdecydowanie, bo się nie bał.

– Nic wielkiego przecież nie mówiłem – śmieje się dzisiaj Henryk Galwas. – Ktoś musiał przecież powiedzieć, czego chłopcy potrzebują: szatni, piłki, jakichś ubrań, bo to były czasy wojennego niedostatku...

Pan Henryk mówi z lekkim „zaśpiewem” kresowym, co wielu może mylić co do jego korzeni.

– Pochodzę z rodziny autochtonicznej z Ciska, a ten zaśpiew „dostałem” od żony, która pochodzi z Wołkowskiej, na dzisiejszej Białorusi – tłumaczy. – To przykład, jak ludzie wzajemnie na siebie oddziałują.

## SILNA, WOJENNA NATURA

– Przed wojną zajmowaliśmy w Cisku cały dom nad Odrą, potem kazali naszej dużej rodzinie ścisnąć się na piętrze – wspomina pan Henryk. – Żyliśmy ściśnięci jak śledzie, bo na parterze naszego domu zamieszkali repatrianci.

Czy nie było między nimi animozji i kłótni?

– Żadnych – zapewnia pan Henryk. – Nasi sąsiedzi z repatriacji ciągle mówili, że nie chcieli być intruzami w naszym domu. Oni przeszli przez piekło tam na wschodzie, a my czekaliśmy na ojca, który trafił do ruskiej niewoli, z której wrócił dopiero trzy lata po wojnie.

Wszystkich dotknęło w różnym stopniu piekło wojny.

– Prawda jest taka, że władza ludowa ludności autochtonicznej bardzo życie utrudniała – dodaje Henryk Galwas. – Wywierała na nas presję, żebyśmy zostawili dom, zabrali się i jechali do Niemiec. Ale nasz dom był w Cisku, było też moje boisko do piłki i nasza ołma... Więc gdzie mieliśmy jechać?

Przez ten czas, kiedy dzielili dom z repatriantami z okolic Lwowa, tylko raz zaiskrzyło, po trosze z winy pana Henryka. Mały Henio, często zaglądając do sąsiadów z parteru, był ciekaw, co to takiego ten samogon, którym podczas biesiad się raczyli.

– Miałem chyba siedem lat i popiłem u sąsiadów samogonu – śmieje się prezes OIG. – No to mama się okropnie na nich wściekła.

Mały Henio długo był rzeczywiciście mały.

– Ale to nie miało nic wspólnego z tym samogonem – śmieje się pan Henryk. – Długo nie rosłem, to przez chorobę, po której kilka lat dochodziłem do siebie.

Pamięta, jak w szpitalu w Koźlu bezskutecznie próbowali go leczyć. Potem lekarz postawił sprawę jasno, że rodzina powinna być przygotowana, że to są ostatnie dni 9-letniego Henia.

– Wtedy nie było żadnych metod diagnostycznych, więc żeby zobaczyć, co się dzieje w środku, otworzyli mi jamę brzuszną – opowiada. – Operował mnie dr Klemens Kyrłowicz, ale uprzedził rodziców, że mogą nie przeżyć. Jak otworzyli, to podobno była tam jedna wielka ropa, a żaden z lekarzy nie znał przyczyny. Wtedy lekarz miał do dyspozycji skalpel i penicylinę, która uratowała mi życie. Przez miesiąc leżałem z drenem w brzuchu, który odprowadzał ropę.

Potem wszyscy patrzyli na małego Henia jak na przykład cudownego uzdrowienia, a nie na to, że nie rośnie.

– Kiedy poszedłem w Gliwicach do technikum kolejarskiego i dostałem mundur, to czapka kolejarska opadła mi na czoło, a w reszcie umundurowania się „utopiłem” – śmieje się pan Henryk.

## TRZEBA IŚĆ DO PRZODU

W jego pokoleniu było tak, że kiedy ktoś zaczynał gdzieś pracę, to często pozostawał tam aż do emerytury. Jednak pan Henryk nie obawiał się zmian, a wręcz przeciwnie.

– Ojciec zmarł w 1957 roku, w tym samym roku rozpocząłem pracę w zakładach azotowych – opowiada. – Ale po pięciu latach ciągnęło mnie, żeby spróbować pracy w innym mieście. Trafiłem do Opola, do działu technologicznego fabryki produkującej maszyny do obróbki drewna. A już w następnej firmie, mając 26 lat, zostałem kierownikiem.

Odebrał to jako wielkie wyzwanie, a to dlatego, że w tamtych czasach zwykle człowiek przyprószony si-



Przedsiębiorcy mówią o nim, że to urodzony organizator. A jego doskonała pamięć może wzbudzać zazdrość u niejednego pięćdziesięciolatka.

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

Kiedy ktoś się rodzi w dziewiętnastym dniu wojny, a po jej zakończeniu zapada na niezidentyfikowaną chorobę, balansując na granicy życia i śmierci, by w końcu wyjść z tego cało, to musi w tym być jakiś sens. Tak, trochę metafizycznie, myśli o swoim życiu oraz o tym, co robi, 80-letni Henryk Galwas, od 20 lat prezes Opolskiej Izby Gospodarczej.



Henryk Galwas podczas ubiegłorocznej gali „Laury Umiejętności i Kompetencji” Fot. Dominika Fleszar

wizną dopiero miał szansę na takie stanowisko.

– W przedsiębiorstwie robót instalacyjnych odpowiadałem za dostawy prefabrykatów dla budownictwa mieszkaniowego w całym województwie – opowiada pan Henryk. – Najbardziej liczyła się terminowość. Przeszłość zawsze oznaczała, że ludzie na budowie siedzieli i czekali. A najczęściej pili...

Po dziesięciu latach w tej firmie został zastępcą dyrektora.

– W międzyczasie kończyłem studia i pracowałem jako nauczyciel zawodu w szkole wieczorowej – wspomina. – To wielka przyjemność móc kształtować następne pokolenia. Ostatni raz zamknąłem dziennik i na zawsze opuściłem mury szkoły w 2005 roku.

### TA ZMIANA PRZEROSŁA PROKURATORA

Szkole był wierny wiele lat, ale firmy zmieniał co jakiś czas, jako ich dyrektor lub prezes. Aż w końcu trafił do spółdzielni ogrodniczno-pszczelarskiej, zrzeszającej 5 tys. „badylarzy”. Tak za PRL-u pogardliwie nazywano prywatnych producentów z zielonej branży, co wynikało z tego, że władza ludowa traktowała sektor prywatny jako zło konieczne i na różne sposoby obrzydzała go ludziom.

Prezesa wybierali członkowie spółdzielni, ale musiał go zaakceptować komitet wojewódzki PZPR. Ten Henryka Galwasa nie zaakceptował, bo miał swojego kandydata. Tego nie chcieli z kolei „badylarze”, którzy sprytnie ominęli konieczność partyjnej akceptacji, robiąc z Galwasa „pełniącego obowiązki” prezesa.

Szybką lat osiemdziesiątych to była coraz większa konkurencja na zielonym rynku i konieczne okazały się zmiany organizacyjne.

– Byłem drugi w Polsce, który dokonał przekształcenia spółdzielni w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością – podkreśla Henryk Galwas. – Ten pierwszy przypadek to spółdzielnia kółek rolniczych pod Wrocławiem. Pojechałem do nich, żeby się dowiedzieć, jak to się robi, i zaangażowaliśmy u siebie ich prawnika.

No i zrobił się szum.

– Zarzucono mi, że przekształcenia dokonałem nieprawnie, bo majątek spółdzielni wprowadziłem do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością – opowiada. – Ale przecież majątek był własnością członków wcześniejszej spółdzielni, którzy też przeszli do spółki.

Co ciekawe, sprawę do prokuratury skierował bank,

który przyznał im wcześniej kredyt na chłodnie.

– Prokuratura prowadziła swoje dochodzenie, a ja się nie przejmowałem – wspomina Henryk Galwas. – Przesłuchali mecenasa od prawa spółek, a ludzi z byłej spółdzielni pytano, czy prezes Galwas ich do tego zmuszał.

Sprawa w tamtym okresie uchodziła za skomplikowaną, a jej materia była zupełnie nowa dla wymiaru sprawiedliwości. Najprawdopodobniej dlatego sprawa rozeszła się po kościach.

Tak pan Henryk, przekształcając spółdzielnię w spółkę z o.o. Ogropol, wkroczył w nowe czasy. Spółka przetrwała do 1997 roku, nie wytrzymała konkurencji zewnętrznej, różne owoce i warzywa zalały nasz rynek.

– Ale to nie była upadłość, tylko nasza świadoma likwidacja – podkreśla Henryk Galwas.

### PREZES MUSI BYĆ JAK KAPITAN

Zanim trafił do Opolskiej Izby Gospodarczej, po drodze był jeszcze dyrektorem klubu sportowego Gwardia Opole.

– Ale kiedy usłyszałem, że ogłoszono konkurs na prezesa Izby, to wiedziałem, że bliżej mi tam niż przy sporcie – mówi. – Ten konkurs wygrała pani Ewa Gajek. Powiedziała, że przed-

stawi moją kandydaturę na wiceprezesa na radzie, tylko przestrzegła, że w Izbie jest wszystko na zasadzie woltariatu, bo nie ma grosza, żeby płacić. Jednak miałem z czego żyć, bo wieczorami byłem nauczycielem, więc w ciekawej instytucji mogłem zostać.

Później prezesem był jeszcze Janusz Granat, a po jego śmierci prezesem w 2010 roku został Henryk Galwas. A rok temu znów został wybrany na kolejną czteroletnią kadencję.

W 2001 roku OIG miała czterdziestu członków, a dzisiaj jest ich 460. Izba jest samorządem przedsiębiorców. Są oni zobowiązani do wpłacania dobrowolnych składek, której wysokość sami wyznaczają. O swoje wynagrodzenia pracownicy OIG muszą już jednak zadbać sami, bo w organizacji skupiającej przedsiębiorców pracownicy muszą wykazać się przedsiębiorczością.

Wydają więc odpłatnie tzw. świadectwa eksportowe pochodzenia towarów, realizują unijne projekty i prowadzą poradnictwo podatkowe. – Nasi pracownicy muszą się ciągle uczyć i rozwijać – podkreśla pan Henryk. – Nic nie stoi w miejscu, czas wymusza ciągłe zmiany.

O przedsiębiorcach mówi, że to ludzie rozważnie podejmujący decyzje. Bo w tej dziedzinie nie ma miejsca na raptusów, jak powszechnie widziany jest świat ludzi biznesu. I cenią sobie wzajemne zaufanie. Bo w biznesie jest ono niezbędne, jak na boisku. A prezes jest jak kapitan w drużynie, który zawodnikowi zawsze pomoże.

– Kiedy więc na przykład nasz przedsiębiorca pół roku czeka na zatrudnienie obcokrajowca, kierowcy z Ukrainy, to stukam do drzwi władz, by mu pomogli – tłumaczy pan Henryk.

A ponieważ nestera każdy wysłucha, więc opolscy przedsiębiorcy mogą liczyć, że pomoc dostaną.

# NIE STRACILI W PIEKLE DUSZY



– Dziadkowie zawsze mi mówili, że ludzie mogą być dobrzy albo źli, niezależnie od tego, czy to są Rosjanie, Niemcy czy Żydzi – mówi Leokadia Kubalańca.  
 Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

Huragan historii przeniósł rodzinę Nyczów z dworku na Litwie do wiejskiego domu w Dzierżkowicach. „Po Niemcach”, jak mówili wtedy ludzie, albo jak władza: na „Ziemie Odzyskane”. Wojna wszystko przewaliła w życiu Nyczów, oprócz jednej rzeczy: pozostali tymi samymi ludźmi. Tak samo patrzyli na to, co dobre, a co złe.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

Jechali do tych Dzierżkowic pod Branicami nad czeską granicą ze wspomnieniami Skrzyplewa pod Nowogródkiem, idyllicznymi i późniejszymi – dramatycznymi, które pozostawiła w nich wojna i zesłanie z trójką dzieci na Syberię. Przeżyli, potem był powrót, tułaczka przez Kazachstan, by w 1947 roku

jako wysiedleńcy trafić na Opolszczyznę.

Co im zostało ze Skrzyplewa? – zastanawia się Leokadia Kubalańca z Opola, wnuczka Franciszka Nycza, artylerzysty z pierwszej i drugiej dywizji legionów Józefa Piłsudskiego, któremu za zasługi dla II Rzeczypospolitej marszałek przyznał ziemię pod Nowogródkiem. – Materialnego nic nie zostało, tylko wartości. Dzisiaj trudno w to uwierzyć, ale moim dziadkom i mamie nigdy nie chodziło o majątek.

Jak opowiada, w lutym 1940 roku, kiedy Sowietci w ciągu pół godziny kazali im się spakować, a potem przez wiele tygodni jechali transportem na Syberię, nie żalowali pozostawionych obrazów czy porcelany. Jedyne, czego chcieli, to wrócić do Skrzyplewa. Powtarzali, że to, co najbardziej wartościowe, można zmieścić w sobie.

A do Skrzyplewa już nigdy nie wrócili.

## WSPOMNIENIA JAK BALSAM

– Kiedy mama wracała wspomnieniami do dzieciństwa w dworku w Skrzyplewie, widziałam, że to dla niej było oparciem na trudne czasy – kontynuuje.

Pocztą polową dziadek Franciszek przysyłał listy, pisał w nich, żeby na „ziemiach odzyskanych” zamieszkać gdzieś blisko młyna, bo to mogło dać dostatek, czyli codziennie bochenek chleba dla rodziny.

– Ale takiego miejsca już nie było. Babcia Bronisława z dziećmi zajęła wiejski dom, już bez niemieckich gospodarzy, z gnojownikiem pośrodku podwórka – opowiada pani Leokadia. – Niewiele to miało wspólnego ze Skrzyplewem. Kiedy więc moja mama zaczynała opowiadać o dworku, miało to w sobie coś z bajki.

Przed wojną sytuacja majątku Nyczów była na tyle dobra, że pozwalało to planować i budować nowy dworek. Nikt nie przypuszczał, że spokojne życie za chwilę okrutnie im przewróci drugą wojną. Właśnie kończyli budowę dużej lodowni.

– Głęboko w ziemi były zakopane olbrzymie kawałki lodu, co pozwalało przez całe lato przechowywać mięso i przetwory – opowiada. – Tam ludzie mieli zamiłowanie do pracy, jedni w ogrodzie, inni w kuchni. Nigdy nie słyszałam od dziadków ani od mamy, że ten był lepszy, a tamten gorszy. O nikim nie mówiło się źle, a tym bardziej pogardliwie. Raczej szukało się porozumienia, szczególnie na kresach Polski, które były wielokulturowe. O czym się dzisiaj prawie nie wspomina.

W dni targowe zaprzęgano bryczkę, by mama pani Leokadii mogła jechać do Nowogródka. – Żydowscy sklepikarze wołali za nią: „Panienko, panienko, proszę powiedzieć mamie, że przyszły nowe materiały i bielska wełna”. Że trzeba przyjść i przynajmniej okolicie przynieść towarem pierwszego sortu.

Przed wszystkimi świętami do pracy w kuchni przychodziły kobiety ze wsi.

– Do pomocy przy pieczeniu i gotowaniu na świąteczne stoły, za co im płacono – podkreśla pani Leokadia. – Dworek był dla tych kobiet takim wzorem i oknem na świat, bo wiele z nich nigdy ze Skrzyplewa nie wyjeżdżało. Były też polowania, kilka dni trwały do nich przygotowania, potem dziadek z kompaniami o świecie wyruszał do lasu.

Właściciele z sąsiednich majątków przyjeżdżali też do Skrzyplewa na karty.

– Wtedy w salonie panowie przy stoliczku grali w wista albo brydża, przy tym nie obeszło się bez kieliszka swojskiej wódki – śmieje się Leokadia Kubalańca. – A panie siedziały nad robótkami, wyszywając monogramy na serwetkach i delektując się likierem wiśniowym. A podczas karnawału w Skrzyplewie były tłumy. Na stole faworki i pączki czekały na niezadowolonych gości...

## SYBERYJSKIE PIEKŁO

Syberia całkowicie zmieniła ich patrzenie na życie i świat. Ten przeskok ze Skrzyplewa był jak z nieba do piekła.

– Dziadkowie i mama opowiadali, że była bieda, straszliwa bieda – mówi pani Leokadia. – A przy wyrębie lasu pracowała cała rodzina, nawet dzieci. Wie-



czorami mama, wówczas 11-letnia, gotowała ziemniaki, ale tak, żeby nikt tego nie widział, bo groziła za to surowa kara.

Potem przyszło najgorsze. Spośród zesłańców NKWD wybrało inteligentów i poprowadziło na egzekucję. I tak dziadek pani Leokadii stał wśród innych skazańców nad wspólnie wykopanym grobem.

- Dziadek słuchał, w jakim odstępnie padają strzały - opowiada jego wnuczka. - Tuż po kolejnym, zanim padł następny, zaczął się powoli osuwać. Kula przeszła nad jego głową, a on przewrócił się na stos ludzkich ciał i udawał martwego. Kiedy oprawcy odeszli, wygrzebał się spośród zabitych. I uciekł.

Nie mógł wrócić do bliskich, przedzierał się przez lasy, żeby dotrzeć do punktu werbunkowego polskiego wojska, bo wcześniej słyszał, że po wyjściu gen. Andersa nową armię w ZSRR tworzy gen. Berling. Udało mu się. Ale o tym jego żona i dzieci nie miały pojęcia, już go opłakali... O tym, że żyje, dowiedzieli się dopiero z listu, który przysłał jako żołnierz I Armii Wojska Polskiego.

- Babcia Bronisława z dziećmi przetrwała głód, zimno i wyczerpującą pracę. Nauczyła się wróżyć, za jedzenie - opowiada pani Leokadia.

Po wojnie sami też wracali z Syberii.

- Wracali przez Kazachstan, byli zabiedzeni i głodni - mówi pani Leokadia. - Moja mama zebrała, żeby przeżyć.

Z dziadkiem spotkali się dopiero w Polsce. Dziadek z armią gen. Berlinga przeszedł cały szlak bojowy, od Lenino aż do Berlina.

- Trudno mi zrozumieć, dlaczego o tych, którzy trafili do generała Berlinga, tak źle się mówi - dodaje pani Leokadia Kubalańca. - O tym, czy ktoś trafił do armii Andersa czy Berlinga, często decydował przypadek, a nie wybór. - To niechęć do zro-



Boże Narodzenie na Syberii. Dziewczynka na zdjęciu to Leokadia Nycz, mama pani Leokadii Kubalańcy. Fot. archiwum prywatne

zumienia pogmatwanych losów wojennych. Celem było wyzwolić kraj spod okupacji, niewiele jeszcze mówiło, jaka Polska ma być.

### TU RADIO WOLNA EUROPA

Dziadek, piłsudczyk, był rozczarowany Polską Ludową, w której już nic nie odnajdował z przedwojennych czasów. Nie potrafił pojąć obłędnej propagandy, kolektywizacji oraz wrogoci do prywatnej własności i właścicieli ziemskich.

- Codziennie przystawiał ucho do głośnika, by słuchać Wolnej Europy - opowiada pani Leokadia. - Kiedy babcia prosiła „Franciszek, ciszej, bo za oknem ktoś usłyszy”, wtedy dziadek się

denerwował i mówił, że w swoim domu będzie robił to, co mu się podoba.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych życie na wsi było trudne.

- Mama upragnioną zastawę stołową z porcelany kupiła dopiero w latach sześćdziesiątych, jak było trochę lepiej - mówi pani Leokadia. Zastawa była prosta, ale ze złotym paskiem na talerzach, przypominała zastawę ze Skrzyplewa. W naszym domu, jak w Skrzyplewie, na stole musiały być zawsze serwetki i dla każdego dwa talerze, płaski i głęboki. I nikt nie usiadł do stołu, zanim nie umył rąk. Przedwojenny model był taki, że o wykształcenie synów trze-

ba było zadbać, a córki miały w przyszłości pilnować ogniska domowego.

- A tu okazało się, że moja mama musi pracować, więc została mistrzem kraiectwa - opowiada Leokadia Kubalańca.

Wertowała katalogi mody, o które ciężko było w tych czasach, ale co w nich zobaczyła, to dokładnie takie samo uszyła. Klientki były zachwycone.

- A my musieliśmy zawsze dobrze wyglądać - mówi o sobie i rodzeństwie pani Leokadia. - Miałam dwanaście lat i już spałam na wałkach, bo rano musiałam mieć loki. Do tego zawsze porządnie uszyte i wyprasowane ubranie. Mama nie uczyła mnie gotować ani szyc, bo stwierdziła, że jak będę potrzebowała, to się nauczę. Kazała tylko się uczyć, bo to uznawała za największy skarb. I nauczyła nas, żeby w życiu liczyć na siebie.

Czy za te wszystkie krzywdy doznane od Sowieców nie czuli nienawiści do Rosjan?

- Ależ to uczucie było im obce, to był taki ich przedwojenny szacunek do ludzi - podkreśla. - Poza tym na Syberii było tylu rosyjskich zesłańców, nie mogło być między nimi wrogości, bo bez wzajemnej pomocy nikt by tam nie przetrwał. Dziadkowie zawsze mi mówili, że ludzie mogą być dobrzy albo źli, niezależnie od tego, czy to są Rosjanie, Niemcy czy Żydzi. Dobrych i złych spotykali po każdej stronie.

Czy była kiedyś w tym mitycznym Skrzyplewie z opowieści dziadków i mamy? - Chciałam tam pojechać - przyznaje Leokadia Kubalańca, dziś emerytka i przewodnicząca Forum Seniorów Samorządu Województwa Opolskiego. - Ale Nowogródek nie jest już na Litwie, teraz to Białoruś, więc trzeba mieć wizę, by wjechać do tego niedemokratycznego kraju. A to zniechęca.



## CZY WIEMY, CO PIJEMY?

Woda dostarczana mieszkańcom gmin Prószków, Komprachcice i Dąbrowa przez Związek Gmin PROKADO pochodzi z ujęć triasowych. Wody te należą do przedziału wód twardych o średniej wartości 430 mg węglanu wapnia zawartych w litrze wody. Studnie, z których Związek Gmin PROKADO wydobywa wodę, zlokalizowane są pomiędzy miejscowościami Żlinice i Żimnice Małe. Odwierty na głębokość przekraczającą 100 m zapewniają dobrą izolację skalną chroniącą je przed zanieczyszczeniami antropogenicznymi. Woda z tych ujęć nie podlega uzdatnianiu, a badania i kontrole prowadzone przez Związek oraz Powiatową Inspekcję Sanitarno-Epidemiologiczną pozwalają na jej spożycie bezpośrednio z kranu.

**W**ody triasowe charakteryzują się wysoką zawartością składników mineralnych niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania organizmu człowieka. Jak informuje Światowa Organizacja Zdrowia, wapń i magnez zawarty w twardej wodzie jest formą mineralną najlepiej przyswajalną przez ludzi. Reklama i łatwość transportu wody butelkowanej stawia konsumentów przed dylematem: kupować wodę w butelce czy pić z kranu. Dylemat ten wzmagany niewiedzą konsumentów dotyczy szczególnie terenów, na których odbiorcom dostarczana jest woda twarda. Woda ta podczas podgrzewania wytrąca uciążliwy osad, który budzi strach konsumentów, potęgując wątpliwości, czy aby woda z kranu jest bezpieczna dla zdrowia. Codziennie w telewizji oglądamy też reklamy urzędzeń do uzdatniania wody, sugerujące, że



Fot. Kinga Tokarz

woda z kranu wymaga dodatkowego uzdatniania, a uśmiechnięte twarze osób, które skorzystały już z tego dobrodziejstwa, zachęcają do zakupów. Jednak woda płynąca z naszych kranów często zawiera więcej minerałów niż butelkowane wody źródlane, które są kilkaset razy droższe niż nasza „kranówka”!

### Co to takiego jest twardość wody i czy należy się jej bać?

Twardość wody jest jednym z najbardziej zauważalnych wskaźników jej jakości, a spowodowana jest obecnością związków wapnia i magnezu. W prawie unijnym twardość wody nie podlega regulacji, natomiast zgodnie z polskimi przepisami twardość wody do picia powinna się mieścić w gra-

nicach 60–500 mg CaCO<sub>3</sub>/dm<sup>3</sup>. Niestety woda, która w pełni odpowiada wymaganiom rozporządzenia ministra zdrowia w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi, często nie jest akceptowana przez klientów. Szczególnie uciążliwa jest wysoka twardość przemijająca, powodująca problemy eksploatacyjne na sieci wodociągowej i u odbiorców. Wytrącający się osad osiada na urządzeniach i armaturze, powodując uciążliwe zabrudzenia, trudne do usunięcia. Szczególnie niepożądana jest twardość w wodzie zasilającej obieg ciepłej wody użytkowej. Podczas podgrzewania na powierzchni grzałki wytrąca się kamień, który skraca jej żywotność oraz powoduje straty energii. Zmniejszenie temperatury ciepłej wody użytkowej pozwala zre-

dukować ilość osadu gromadzącego się w urządzeniach grzewczych. Prawdą jest też, że w zależności od jakości źródła woda, którą użytkuje 4-osobowa rodzina, może w ciągu roku wytrącić nawet 70 kg kamienia.

Czy woda, która wykazuje takie właściwości, może być szkodliwa dla zdrowia konsumentów? Jak wskazują wyniki badań prowadzonych przez Światową Organizację Zdrowia<sup>1</sup>, oba pierwiastki powodujące twardość, tj. wapń i magnez, mają pozytywny wpływ na zdrowie ludzi, a ich niedobór w wodzie do picia może powodować różne zaburzenia. Związek między twardością wody a zachorowaniami na choroby naczyniowe był po raz pierwszy opisany przez japońskiego naukowca już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wskazywał on na wyższą umieralność ludzi na choroby naczyń mózgowych

w miejscach, gdzie ludzie pili miękką wodę. Wykazano również, że przewlekły niedobór magnezu połączony ze zmniejszeniem jego stężenia w mięśniu sercowym, związany z niewystarczającą podażą, szczególnie z ubóstwem tego jonu w wodzie, może spowodować chorobę mięśnia sercowego.

Jak podaje dr inż. Iwona Kłosok-Bazan z Politechniki Opolskiej, powołując się na dane Światowej Organizacji Zdrowia, są dowody na to, że twarda woda, zawierająca większe ilości takich biopierwiastków jak magnez i wapń, jest zdrowsza od wody miękkiej charakteryzującej się niedoborem tych pierwiastków. Przykładem tego są mieszkańcy Gruzji, którzy pijąc wodę twardą, w mniejszym stopniu cierpią na choroby miażdżycowe i dożywają sędziwego wieku, w przeciwieństwie do Finów, którzy mając do dyspozycji ultraczystą, po-

lodowcową wodę miękką, częściej zapadali na choroby serca i umierali nawet w młodym wieku. Zwrócił na to uwagę polski uczonej prof. Julian Aleksandrowicz, pisząc w tej sprawie list do ówczesnego prezydenta Finlandii Urho Kekkonena. Efekty zaradcze w postaci sztucznego suplementowania wody składnikami mineralnymi przyniosły oczekiwany efekt, gdyż w ciągu 25 lat trwania kampanii spadła liczba zgonów spowodowanych chorobami serca i naczyń krwionośnych.

Woda jest elementem niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania organizmu, a jej skład mineralny decyduje o jej właściwościach zdrowotnych. Sami musimy zdecydować, czy eliminacja niewątpliwie uciążliwej eksploatacyjnej związanej z użytkowaniem wody twardej jest dla nas ważniejsza niż nasze zdrowie.

<sup>1</sup> Hardness in Drinking-water. Background document for development of WHO Guidelines for Drinking-water Quality. World Health Organization, 2011; Guidelines for Drinking-Water Quality, 4th ed.; World Health Organization: Geneva, Switzerland, 2011, 417–420

TEKST PARTNERA - GMINA TURAWA

## CZYSTE POWIETRZE

Problem smogu nie dotyczy już tylko Azji. W naszym kraju przenikają do atmosfery tak duże ilości szkodliwych substancji, że zaczęło to stanowić poważny problem. Oddychamy powietrzem wypełnionym trującymi pyłami, które osiadają na drzewach i roślinach. **Zatrują nas, naszą żywość i wodę.**

Jednym z głównych powodów smogu jest używanie w domach jednorodzinnych złej jakości paliwa. By temu zaradzić, powstał kompleksowy program pod nazwą „Czyste powietrze”. Jego celem jest zmniejszenie lub całkowite wyeliminowanie emisji pyłów. A drogą do osiągnięcia tego celu jest wymiana starych pieców i kotłów zasilanych tzw. paliwem stałym na ekologiczne. Sama wymiana źródła ogrzewania nie wystarczy. Bez odpowiedniej izolacji domu ciepło może szybko przenikać na zewnątrz.

Wiele domów wymaga termomodernizacji, czyli założenia skutecznej izolacji. Brak odpowiedniej izolacji powoduje marnowanie energii. Dlatego tak ważne jest docieplenie budynków. Działania te nie tylko pomogą chronić środowisko, ale dodatkowo zwiększą domowy budżet. Program będzie realizowany w latach 2018–2029, umowy mają być podpisywane do 31.12.2027 roku. Natomiast prace trzeba będzie zakończyć do 30.06.2029 roku.

### KTO MOŻE KORZYSTAĆ Z PROGRAMU?

Korzystać mogą: właściciele domów jednorodzinnych, właściciele wydzielonych w budynku jednorodzinym lokali mieszkalnych, osoby, które uzyskały zgodę na rozpoczęcie budowy domu jednorodzinnego. Zyskują oni zwrot części poniesionych kosztów. Maksymalna do-

tacja to 53 tys. zł. Jeśli koszty realizacji inwestycji przekroczą tę kwotę, można skorzystać z pożyczki. Minimalny koszt projektu to 7 tys. zł.

### CO MOŻNA ZROBIĆ ZA TE PIENIĄDZE?

- wymienić stare piece i kotły na paliwa stałe i kupić oraz zamontować nowe, spełniające wymagania programu
- docieplić przegrody budynku
- wymienić stolarkę okienną i drzwiową
- zainstalować odnawialne źródła energii: kolektory słoneczne i instalację fotowoltaiczną
- zamontować wentylację mechaniczną z odzyskiem ciepła

Wnioski można składać za pośrednictwem Urzędu Gminy Turawa z siedzibą ul. Opolska 39c, 46-045 Turawa, w godzinach pracy urzędu, tj. pon. 8.00–16.00, wt.–pt. 7.00–15.00, tel. 77/4212 072, e-mail: ug@turawa.pl.



# Zielona energia dla domu i biznesu



ul. Głogowska 41 Opole 77 555 89 70

Technologie fotowoltaiczne

Odnawialne źródła energii oraz e-mobilność

Założenie pałacowe w Kamieniu Śląskim sięga przełomu X/XI w. Wówczas była to posiadłość rycerskiego rodu Odrowążów. Tu urodził się św. Jacek, bł. Czesław (pierwsi polscy dominikanie) i bł. Bronisława – wszyscy z rodu Odrowążów. Obecny zespół obiektów to pałac – Sanktuarium św. Jacka Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego UO i Instytut Naukowy Świętego Jana Pawła II Propter Mundi Creationem oraz zabudowania przypałacowe (dawne zabudowania gospodarce) – Instytut Naukowo-Badawczy Księdza Sebastiana Kneippa Zespół Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy Sebastianum Silesiacum. Obiekty położone są na terenie malowniczego parku oraz licznych terenów zielonych.

**K**ompleks od lat wyróżnia się inwestowaniem w nowoczesne technologie o charakterze ekologicznym. Zastosowane tu rozwiązania są pionierskimi na terenie Polski:

- pierwsze w Polsce dwie kotłownie oparte na autorskich, innowacyjnych rozwiązaniach z zastosowaniem technologii pomp ciepła i układów solarnych po ok. 500 kWh każda
- nowoczesne magazyny ciepłej wody z zastosowaniem wymienników ciepła
- nowoczesna oczyszczalnia ścieków z zastosowaniem obiegu zamkniętego, wykorzystującego oczyszczone ścieki do nawadniania terenów zielonych metodą rozsączania kropelkowego.

Kolejnym krokiem ku poprawie właściwości ekologicznych okolicy i ku niezależności energetycznej zespołu obiektów pałacowych i przypałacowych jest zastosowanie technologii wykorzystujących słońce i wiatr do produkcji energii elektrycznej.

Pomysłodawcami projektu są ks. prof. dr hab. Zygfryd Glaeser i ks. prałat dr Albert Glaeser. Inwestorem jest Instytut Naukowo-Badawczy Księdza Sebastiana Kneippa Zespół Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy Sebastianum Silesiacum w Kamieniu Śląskim. Na generalnego projektanta i wykonawcę została wybrana firma MEB Technical Sp. z o.o. z siedzibą w Opolu zarządzana przez współwłaścicieli Damiana Koziola i Michała Bieleckiego, która działa jako polskie przedstawicielstwo firmy MEB Group. Zatrudnia ona prawie 300 wysoko wykwalifikowanych pracowników w zakresie elektrotechniki i samowystarczalności energetycznej obiektów. Posiada 20 niezależnych ekspertów i rzeczoznawców w dziedzinie elektrotechniki, ener-



Magazyn energii

Zdjęcia: MEB Group

TEKST SPONSOROWANY

getyki i odnawialnych źródeł energii. Idąc z duchem czasu i ekologicznym zapotrzebowaniem, MEB Group podejmuje się wdrażania nowoczesnych technologii z zakresu OZE, z magazynowaniem energii elektrycznej. Zajmuje się także zarządzaniem energią elektryczną, e-mobilnością oraz rozwiązaniami typu Smart Home.

W ramach projektu realizowanego w obiektach pałacowo-przypałacowych w Kamieniu Śląskim w marcu 2019 r. zakończono I etap budowy innowacyjnego, wręcz modelowego projektu produkcji energii elektrycznej w oparciu o instalację fotowoltaiczną o łącznej mocy 100 kWp. Instalacja powstała przy wsparciu WFOŚi-GW w Opolu. Jej oficjalne oddanie do użytku nastąpiło w ramach ogólnopolskiej konferencji ekologicznej z udziałem ministra środowiska Henryka Kowalczyka. Wtedy też ks. prof. dr hab. Zygfryd Glaeser przedstawił plany związane z II etapem inwestycji, którego celem było zwiększenie produkcji „energii zielonej” i stworzenie „zielonej wyspy ekologiczno-energetycznej”, połączone z magazynowaniem energii elektrycznej (zielonej!) oraz trzystopniową eko-elektromobilnością.

Po przeprowadzeniu przez MEB Group szeregu analiz, także dotyczących przyłącza energetycznego w zakresie średniego napięcia, na potrzeby obiektów wybudowano stację transformatorową. Mamy tu przykład odzwierciedlenia końcowych struktur polskiego systemu elektroenergetycznego z lokalną produkcją energii odnawialnej, lokalnym bilansowaniem i maksymalizacją



Panele fotowoltaiczne (farma)



Kompleksowy widok całości inwestycji

zużycia energii ze źródeł odnawialnych, w tym sieci niskiego napięcia, poprzez zastosowanie wysokowydajnego przemysłowego magazynu energii. Innowacyjność zrealizowanego projektu i jego modelowy charakter wyraża się w tym, że zastosowano w nim najnowsze technologie magazynowania energii elektrycznej. Zbudowano pierwszy w Polsce magazyn energii elektrycznej oparty na technologii litowo-jonowej!

Celem zastosowania tego typu rozwiązań na szerszą skalę jest odciążenie polskich sieci przesyłowych, co ewidentnie przyczyni się do stabilizacji pracy systemu elektroenergetycznego, a także do wydatnych oszczędności wód powierzchniowych zużywanych do chłodzenia konwencjonalnych elektrowni, jak również do redukcji emisji dwutlenku węgla oraz innych zanieczyszczeń emitowanych do atmosfery. Identyczne rozwiązania na terenach podmiejskich i wiejskich mogą stać się sposobem na lokalne bilansowanie wielu rozproszonych źródeł prosumenckich energii odnawialnej i używanie bez strat przesyłowych tej ekologicznej energii w miejscu jej produkcji. Dodatkowym atutem zastosowania magazynu energii jest możliwość budowy stacji ładowania pojazdów o napędzie elektrycznym lub hybrydowym bez skomplikowanej i kosztownej rozbudowy sieci elektroenergetycznych i mocy wytwórczych.

MEB Group, pod kierownictwem Damiana Koziola i Michała Bieleckiego, zwraca szczególną uwagę na trzystopniową infrastrukturę e-mobilności, wykorzystu-

jąca lokalnie wyprodukowaną ekoenergię do ładowania pojazdów o napędzie elektrycznym bez powiązania pojazdu elektrycznego z emisją gazów emitowanych do atmosfery przez konwencjonalne elektrownie. Planowana infrastruktura e-mobilności w prezentowanym projekcie oparta na zastosowaniu energii zielonej to:

- stacje do ładowania pojazdów elektrycznych
- zastosowanie akumulatorowych, elektrycznych wolnobieżnych pojazdów do transportu wewnętrznego
- poszerzenie oferty rekreacyjnej w postaci rowerów z napędem elektrycznym (e-bike).

II etap projektu zakończony został w połowie września 2019 r. Projekt uzyskał wsparcie WFOŚiGW w Opolu. Głównym wykonawcą był MEB Group.

Obejmuje w szczególności:

- modernizację stacji transformatorowej SN/NN
- budowę instalacji fotowoltaicznej o mocy 500 kWp
- instalację kontenerowego przemysłowego magazynu energii w technologii litowo-jonowej o pojemności 670 kWh i mocy ładowania i rozładowania 300 kW
  - instalację pionowej turbiny wiatrowej o mocy 2,8 kW polskiej produkcji
  - opomiarowanie przepływów energii na przyłączy stacji transformatorowej i instalacji fotowoltaicznej do sterowania magazynem energii z połączeniem w technologii światłowodowej
  - instalację ogólnodostępnej stacji szybkiego ładowania produkcji polskiej dla pojazdów elektrycznych we współpracy z gminą Gogolin; moc stacji 100 kW, z opcjonalną możliwością rozbudowy do mocy 300 kW
  - instalację stacji ładowania polskiej produkcji dla pojazdów elektrycznych o mocy ładowania 22 kW



Kadra inżynierska firmy MEB



Falownik wraz z autorskim stojakiem



Montaż konstrukcji wsporczej



Szybka stacja ładowania pojazdów elektrycznych

TEKST SPONSOROWANY



- instalację punktu ładowania rowerów elektrycznych (e-bike)
- zakup trzech akumulatorowych, elektrycznych wolnobieżnych pojazdów polskiej produkcji do transportu wewnętrznego
- zakup rowerów polskiego producenta z napędem elektrycznym.

W budowie instalacji zastosowano:

- 1562 panele fotowoltaiczne niemieckiego producenta Axitec, którego firma MEB Technical Sp. z o.o. jest autoryzowanym dystrybutorem
- 9 inwerterów firmy SMA
- 9 indywidualnie zaprojektowanych pod wymagania inwestycji stojaków pod inwertery
- ze względu na specyfikację geologiczną tereny przy wsparciu wysoko wykwalifikowanej kadry i przy użyciu ciężkiego sprzętu zastosowano konstrukcję renomowanego producenta Alumero.

### Pomysłodawcy i inicjatorzy projektu

Projekty, myśl techniczna oraz realizacja zadania to owoc pracy kadry inżynierskiej MEB Group. Dzięki nim dostosowano światowe technologie do wymagań polskiego systemu energetycznego, szczególnie w zakresie

rozwiązań elektromobilności. Zamierzeniem Inwestora oraz MEB Group jest zastosowanie pionierskich i modelowych rozwiązań na terenie całej Polski, co może przyczynić się do zwiększenia stabilności systemu elektroenergetycznego, a tym samym do zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego kraju przy jednoczesnym zmniejszeniu emisji zanieczyszczeń i gazów cieplarnianych.



Montaż paneli fotowoltaicznych

# „Opolskie Lamy”. Zanussi i inne gwiazdy filmu o życiu i o kinie w stolicy regionu

## OPOLE

Za publicznością największego festiwalu filmowego na Opolszczyźnie 90 pokazów najlepszych filmów polskich i zagranicznych ostatnich lat, 11 spotkań z reżyserami, a także koncerty oraz wydarzenia towarzyszące.

### ANNA KONOPKA

**F**estiwal w tym roku odbył się pod hasłem „#Wolność kina”, wolność, którą widzowie mogli ujrzeć w wielu aspektach. Honorową Lamę Festiwalu Filmowego Opolskie Lamy za całokształt twórczości odebrał Krzysztof Zanussi, ikona polskiej kinematografii.

Za nagrodę dziękował ze skromnością.

– Miło, że koledzy o mnie pomyśleli i te kontakty z naszym festiwalem się zwiędziły.



W ramach „Opolskich Lam” Opole odwiedzili znani filmowcy, m.in. Wojciech Staroń, reżyser, operator i scenarzysta. Na zdjęciu z żoną Małgorzatą.  
Zdjęcia: Patrycja Wanot



Krzysztof Zanussi odebrał Honorową Lamę za całokształt twórczości.

ły – mówił Krzysztof Zanussi, reżyser, jeden z twórców „kina osobistego” i „kina moralnego niepokoju”.

Co radzi młodym twórcom, którzy prezentują filmy na „Opolskich Lamach”? – Ja też zaczynałem od czegoś, co się uważało za amatorskie. Dziś to już nie jest ostre, który film jest zawodowy, a który nie jest – mówił. – Teraz dostać się do uwagi publicznej jest trudniej niż kiedykolwiek. Powstają tysiące filmów, których nikt nigdy nie zobaczy. One się nie przebiły przez tę palisadę, którą tworzą media.

Wskazał na „statystykę przypadku” w kontekście promocji młodych filmowców w mediach społecznościowych. – Bywa tak, że jest zasługa, a nie ma sukcesu. Wiemy przecież, że świat jest niesprawiedliwy. Często tak się dzieje, że ludzie wybitni są niezauważeni, a miernoty chwalone – tłumaczył. – Wpadamy w pułapkę próż-

ności i kłamstwa, tęsknoty za sukcesem za wszelką cenę. To wszystko niszczy każdego twórcę, i w nauce, i w sztuce. Młodym mówię, że liczy się prawda przede wszystkim, ale ta wewnętrzna, psychologiczna, w wymiarze duchowym.

Poznaliśmy również laureatów Konkursu Głównego, czyli etud filmowych studentów i absolwentów filmówek oraz Konkurs Filmów Amatorskich (relacja na [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)).

W czasie dziewięciodniowej uczty odbyły się nie tylko liczne projekcje w różnych instytucjach, ale też spotkania ze znanymi i cenionymi aktorami i filmowcami. Z publicznością rozmawiali m.in. aktorzy hitowego serialu HBO „Ślepnąc od świateł” – Marta Malikowska i Kamil Nożyński. O swojej pracy opowiadał Wojciech Staroń, reżyser, operator i scenarzysta. Do Opola przyjechał ze

swoją żoną Małgorzatą, która pracuje też jako jego producentka oraz była bohaterką jego głośnych dokumentów – „Syberyjskiej lekcji” i „Argentyńskiej lekcji”. Drugi obraz to pokłosie wyprawy rodziny Starońów do Argentyny, w której z dwójką małych dzieci mieszkali przez dwa lata, a Małgorzata Staroń uczyła języka polskiego potomków polskich emigrantów.

Główną rolę w filmie zagrał ich 8-letni syn Janek, który zakolegował się z miejscową dziewczynką – Marcją. To opowieść o dorastaniu, zabawie i przyjaźni, ale też przedczesnym zderzeniu z odpowiedzialnością widziana oczami dziecka. Dokument zdobył wiele nagród.

– Z punktu widzenia filmowca to była korzystna sytuacja. Jeśli przyjechałbym do takiej wioski jako jakiś tam reżyser z ekipą i siedział tam nawet długo, wciąż byłbym obcy – opowiadał Wojciech Staroń. – Natomiast gdy pojawia się nauczycielka z mężem i dziećmi uczyć, to ona jest swoja, wszyscy ją Kochają. Nawet ja, jakiś dziwak z kamerą, byłem w takiej sytuacji akceptowany.

Jak powstaje scenariusz dokumentu? – Scenariusz w filmie dokumentalnym według mnie powinien mieć nie więcej niż stronę. Jeśli jest dłuższy, to już podejrzane – mówił. – Na tej stronie opisuje się ideę, na przykład: młoda dziewczyna ma być nauczycielką języka polskiego na Syberii, jedzie tam na rok, nie wiadomo, gdzie będzie mieszkać, kogo będzie uczyć i kogo spotka.



# Lecter z płytą „Lumen”.

## O narodzinach i łamaniu słabości

### OPOLE

Trzeci album opolan promuje między innymi teledysk „Wszystko drga”, na którym Lecter prezentuje dźwięk i obraz w zaskakującej odsłonie. Miejscem akcji klipu jest Opole, występują w nim nasi artyści.

ANNA KONOPKA

**S**tudyjne wydawnictwa Lectera otwiera anglojęzyczny „Inside/Outside” z 2011 roku. Debiutem opolanie zaproponowali alternatywnego rocka z elementami elektro, a trzy lata później – na płycie „Wydostać” – podali brzmienia bardziej surowe i już tylko po polsku. Trzeci krążek, „Lumen”, ukazał się 20 września i dla wielu fanów formacji może być szokiem.

– Lumenem odmierzamy światło, które rozjaśnia na-



Od lewej: Dominik Jończyk (perkusja), Sławomir Nykiel (gitara basowa), Roman Bereźnicki (gitara, klawiszowe, wokale) i Bolesław Bereźnicki (gitara prowadząca).

Fot. Oskar Szramka

szą drogę – wyjaśnia tytuł płyty Roman Bereźnicki, gitarzysta, klawiszowiec i wokalista Lectera. – W nawiązaniu do tego na nowym Lecterze pojawia się wiele tematów, m.in. narodziny, karykatura, niepewność.

Zespół znów przygotował dziesięć utworów

i znów wyłącznie po polsku, tym razem jednak potężnie zawieszonych brzmieniowo oraz... tanecznych.

### BAS, BIT I BEBNY WROLI GŁÓWNEJ

– Schowałem gitarę do szafy, a w jej miejsce pojawił się bas, bit i perkusja

– wyjaśnia twórca. – Po latach rockowego grania postanowiłem stworzyć coś w innym kierunku. Nie chciałem zostać zaszklony, więc eksperymentuję, uczę się, bawię dźwiękami. W głowie mam całą masę pomysłów.

W sieci ukazał się właśnie singiel „Wszystko drga”. – Klip to historia rodem z Monty Pythona. Choć tańczyć nie potrafię, to stworzyłem piosenkę taneczną i sam w niej zatańczyłem! Chciałem wyzwolić się w tańcu, pokazać dystans. Myślę, że każdy może w ten sposób wyjść ze swojej skorupy – wyjaśnia. – A to dopiero początek niespodzianek.

Dodajmy, że w tworzeniu klipu wzięli udział opolscy artyści, którzy wcielili się w rozmaite role, przyjaciele i członkowie rodzin Lectera. W niektórych ujęciach akcja klipu toczy się na Wydziale Sztuki UO i przy fontannie na placu Jana Pawła II.

## Tłumy na XX Jarmarku Franciszkańskim

### OPOLE

**P**odczas otwarcia imprezy o jej idei oraz o patronie mówił biskup opolski Andrzej Czaja. – Franciszkowe święto zobowiązuje, by jak najwięcej dobra, pokoju i radości było nie tylko w sercu, ale i między nami – mówił. – Nie ma tu miejsca dla smutasów, ludzi złej woli.

Na scenie przy klasztorze można było podziwiać występy Zespołu Pieśni i Tańca „Opole” oraz innych grup działających

przy MDK-u w Opolu, który współorganizował jarmark. Na suto zastawionych kramach wybierać można w rękodziele, lokalnych wyrobach – miodach, pieczywie, wędlinach.

### JAK JARMARK, TO IKRÓWKI CIĄGUTKI

Wśród słodkości prym wiodły ręcznie wyrabiane krówki św. Franciszka. Kramy ugięły się od tradycyjnego kołacza śląskiego – z serem, makiem, jabłkiem lub ze śliwką. Franciszkanie na bieżąco donosili kopiaste tace chleba ze smalcem.



Do wyrobu smalcu braciszkwowie zużyli 900 kilogramów boczku. Było pysznie! Fot. Anna Konopka

– Do jego wyrobu zużyliśmy 900 kilogramów boczku i 700 kilogramów słoniny.

A do tego zioła, marchew i cebula. Posmarujemy tym smalcem 500 bochenków chleba – zdradził brat Jerzy Kosakowski z klasztoru.

Za ten smakołyk nie trzeba było płacić, ale opolanie hojnie wrzucali do puszek datki na remont klasztoru. Jak co roku opolanie zwieździli siedzibę opolskich Franciszkanów. Braciszkwowie z okazji jarmarku otworzyli też swoje ogrody. Wydały także bogato ilustrowaną książkę, która przedstawiła 20 lat historii tej niezwykłej imprezy. Muzyczną gwiazdą był zespół Skaldowie. **AK**

# „Chodź do filharmonii!”, czyli rusza nowy sezon

## OPOLE

Powrócą znane i lubiane cykle, ale Filharmonia Opolska zaprosi też melomanów na kilka ważnych projektów, m.in. związanych z setną rocznicą urodzin Jana Pawła II oraz 250. rocznicą urodzin Ludwiga van Beethovena. Przed nami koncerty Ireny Santor, Alicji Majewskiej i Michała Bajora.

## ANNA KONOPKA

– Nie mamy problemów z frekwencją, ale próbujemy dotrzeć do tych, którzy do filharmonii wcześniej nie chodzili. Stąd nowe bilbordy i kampania, której hasło brzmi „Chodź do filharmonii” – mówił Przemysław Neumann, dyrektor instytucji. – Zapraszamy na koncerty symfoniczne, kameralne i projekty edukacyjne.

Jak podkreślał, artyści do opolskiej filharmonii często sami się zgłaszają. – Chcą tu występować,



W nowym sezonie znów usłyszymy Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Opolskiej.  
Fot. MG/FO

wiedzą bowiem, że nasza orkiestra dobrze gra, a na koncertach jest zawsze pełna sala. Stąd też kontynuujemy cykl „Strefa Gwiazd”. Udało nam się zaprosić znakomitych solistów i dyrygentów.

Wystąpią wybitni instrumentalisci i laureaci prestiżowych, międzynarodowych konkursów – m.in. rosyjski skrzypek Aleksey Semenenko czy kolumbijski wiolonczelista Santiago Cañón-Valencia. Powróci „Gala Noworoczna z batutą

i humorem” i popularne walentynkowe koncerty muzyki filmowej.

## JAN PAWEŁ II ORAZ BEETHOVEN „URODZINOWO”

– W maju 2020 roku Karol Wojtyła obchodziłby swoje setne urodziny. Z tej okazji pokażemy film „Karol. Człowiek, który został papieżem” z orkiestrą na scenie, która zagra całą muzykę napisaną do tego filmu. A jej autorem jest Ennio Morricone – mówił.

Jesienią FO wystawi operę „Aida” Giuseppe Verdiego w wersji koncertowej, a tuż przed świętami wielkanocnymi – arcydzieło Jana Sebastiana Bacha – „Pasję według Świętego Mateusza”. Z okazji 250. rocznicy urodzin Ludwiga van Beethovena szykuje się cykl wydarzeń. – W ciągu całego roku 2020 zaprezentujemy melomanom wszystkie dziewięć symfonii Beethovena, pięć koncertów fortepianowych i koncert skrzypcowy – zapowiada dyrektor.

Kontynuowane będą cennie przez mieszkańców Opolszczyzny koncerty rodzinne, a także warsztaty rodzinne „Power of Melody”, koncerty przygotowane przez seniorów „Filharmonicy dzieciom”, a na grupy szkolne czekają lekcje muzyczne oraz otwarte próby generalne. Instytucja realizuje projekt dedykowany klasom przedmaturalnym oraz maturalnym zachęcający młodzież do przychodzenia na koncerty symfoniczne.

## Powstał film o historii i kulturze czeskiej

## OPOLE

Premiera dokumentalnego filmu „Twarzą w twarz”, zrealizowanego przez opolską Fundację Filmową Polscy Wychodźcy, z funduszy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ze wsparciem UMWO, patronatem MKiDN i opolskiego ratusza, odbyła się 27 września w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Pretekstem do jego powstania było polsko-cze-

skie pogranicze, na którym znajduje się znaczny obszar województwa opolskiego. Opolska produkcja w humorystycznym tonie ma przybliżyć niebanalne postacie i historie z ostatniego 600-lecia.

Wraz z autorką filmu, dr Dagmarą Spolniak, dyskusję prowadzili dziennikarz i publicysta Leszek Mazan i prof. UO Marek Białokur, a historyczną oprawę zapewnili przedstawiciele polskich i czeskich bractw rycerskich.



Publiczność podczas premiery filmu w MBP w Opolu dopisała.  
Fot. KAMIL

Opolanie dowiedzieli się m.in., że sam Matejko był synem Czecha. A ponadto, że świat zawdzięcza Czechom m.in. prysznic, kostki cukru czy św. Jana Nepomucena.

Film „Twarzą w twarz” będzie mieć wkrótce premierę w TVP Historia, a na jego kanwie powstaną konспекty lekcji historii dla uczniów szkół średnich. Więcej na: [www.polscywychodzcy.pl](http://www.polscywychodzcy.pl).

AK

# „Kochanowski” chce szerokiego dialogu

## OPOLE

Do końca tego roku zobaczymy trzy premiery. W planach są koprodukcje z teatrami z Legnicy, Szczecina, Katowic i Torunia. Prestiżowym wydarzeniem ma być dołączenie instytucji do ETC, organizacji zrzeszającej największe teatry w Europie.

ANNA KONOPKA

**W** nowej kadencji chcemy, aby teatr był pretekstem do szerszego dyskursu – mówi Norbert Rakowski, dyrektor Teatru im. J. Kochanowskiego.



Spektakl „Mistrz i Małgorzata” w reżyserii Janusza Opryńskiego spotkał się z dobrym przyjęciem.  
Fot. Edgar de Poray

Nowy sezon otworzyła wyczekiwana premiera – „Mistrz i Małgorzata” w reżyserii Janusza Opryńskiego. W październiku na Małej Scenie zobaczymy „Prezydentki” Wernera Schwaba w reżyserii znanego już opolskiej widowni Giovanni’ego Castellanos. Natomiast listopadowa premiera to realizacja zwycięskiego projektu 3. edycji konkursu na Projekt Teatralny Modelatornia – „Czarne skóry, białe maski” w reżyserii Wiktora Bagińskiego.

– To przedstawienie w szerokim aspekcie dotyczy funkcjonowania ludzi o odmiennym kolorze skóry od XI wieku po dzień dzisiejszy – zdradził Ra-

kowski. – Myślmy też nad miejscem, gdzie na czas remontu będziemy prezentować tytuły z Dużej Sceny poza teatrem.

„Kochanowski” planuje współpracę z Teatrem im. H. Modrzejewskiej w Legnicy, Teatrem Współczesnym w Szczecinie, Teatrem Śląskim w Katowicach oraz Teatrem im. W. Horzycy w Toruniu. Wydarzeniem ma być przystąpienie do ETC, organizacji zrzeszającej najważniejsze teatry w całej Europie – 28 listopada w Amsterdamie.

Teatr zmienił swoją stronę internetową, zrezygnował z drukowanych programów na rzecz kodów QR. – Wprowadziliśmy Tydzień Kulturalnych Cen. W każdy drugi tydzień miesiąca obowiązywać będą niższe o 30 procent ceny na spektakle w następnym miesiącu. Później nie będzie szansy na tańsze bilety – zapowiada dyrektor opolskiego teatru.



Urszula Fot. mat. artystki

## Urszula zaśpiewa dla katedry

### OPOLE

**A**rtystka będzie gwiazdą koncertu charytatywnego na rzecz opolskiej katedry. Urszula wystąpi wspólnie z akustycznym triem. Występ da również Anna Maria Mbayo, która zaśpiewa własne interpretacje utworów Czesława Niemena.

Przypomnijmy, że aby prace remontowe w katedrze, planowane do 2024 roku, mia-

ły szansę powodzenia, wciąż trzeba zdobyć ok. 15 mln zł. Koszt renowacji zabytku to ok. 30 mln zł.

Bilety na koncert, który odbędzie się 27 października o godz. 18 w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Drzymały w Opolu, można kupić w cenie 30 zł, 40 zł i 60 zł w kancelarii parafii katedralnej, na furcie opolskiej kurii diecezjalnej oraz na portierni Wydziału Teologicznego UO.

AK

REKLAMA



**Sandmix**  
NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K  
ul. Piaskowa 2  
46 – 080 Chróstnice  
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840  
tel. kom. +48 513 660 412  
tel. +48 (77) 469 52 36  
fax +48 (77) 544 60 63

REKLAMA



**AUTO-SERWIS**

**Blacharstwo Samochodowe Import - Export**  
**Łukasz Kołodziej**

należy do  
**Sieci Napraw Pojazdów ERGO Hestii Pomoc 24h**

Zapewniamy **samochód zastępczy** dla klientów napraw powypadkowych!

Dobrzeń Wielki, ul. Sokołów 3  
tel. 77 469 63 71, 603 192 195  
email: lukasz.kolodziej@interia.pl

# „Czas utrwalony” na polskiej fotografii prasowej



## OPOLE

Finałem 9. Opolskiego Festiwalu Fotografii będzie weekend wystaw 18 i 19 października. W dwa dni zaplanowano dziewięć wernisaży i trzy spotkania autorskie.

ANNA KONOPKA

**W** wydarzeniem festiwalu będzie sobota 19 października, kiedy w Muzeum Śląska Opolskiego zostaną otwarte wystawy tegorocznych gwiazd. Michał Siarek pokazuje Macedonię promującą się przez Aleksandra Wielkiego, pracę ludzi niepełnosprawnych – Krzysztof Gołuch, powrót do Algierii i dzieciństwa – Tytus Grodzicki, miejsca zbrodni z całego świata – Hubert Humka, a zbiór portretów polskich celebrytów i polityków – Adam Tuchliński.

Najważniejszą wystawą będzie zbiór prac wybitnego,



– Zamknąłem w kłamy 20 ostatnich lat. To wydarzenia, a innym razem chwile „pomiędzy” – mówił Sławomir Mielnik, współtwórca festiwalu, autor wystawy „20”.  
Fot. Anna Konopka

zmarłego przed trzema laty fotoreportera „Gazety Wyborczej” Krzysztofa Millera. – Pokazując zdjęcia młodego Millera, tylko z roku 1989, każdy zobaczy, jak zmieniła się Polska – tłumaczy Sławoj Dubiel z Fundacji 2.8, współtwórca festiwalu, który organizuje wspólnie z innymi fotografami: Sławomirem

Mielnikiem i Michałem Grocholskim.

Opolska wystawa będzie pierwszą ekspozycją prac Millera w pełni pokazującą wydarzenia roku 1989 – od stycznia i pierwszych spotkań okrągłego stołu, przez czerwiec i wolne wybory w Polsce, aż po przemiany w innych krajach bloku

wschodniego – Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech. Ten i inne wernisaże o godz. 17, spotkanie z kuratorami – godzinę później.

Ważną będzie też wystawa „Tęgo Opola już nie ma” ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego. Fotografie na nią wybrał i opracował Artur Janowski, były dziennikarz, miłośnik historii Opola. Wernisaż na Rynku już 22 października.

Natomiast na rozpoczęciu festiwalu w Miejskiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę Sławomira Mielnika, wieloletniego fotoreportera opolskiej „Wyborczej” i „NTO”. – Na ponad 50 zdjęciach pokazałem spotkania z ludźmi – mówił. – Wyboru dokonałem z ponad 100 tysięcy plików cyfrowych i kilkunastu tysięcy negatywów.

Drugą wystawę, o zmieniającej się wsi, otworzył tam Adam Żądło, laureat konkursu „Pokaż się”. Pełny program i relacje z 9. OFF na [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info).

## OPOLE

### Kabaretowo z Andrzejem Poniedziałkim

Poeta, tekściarz, satyryk, autor piosenek m.in. dla Grzegorza Turnaua, Edyty Geppert, Dawida Podsiadło, konferansjer, aktor Andrzej Poniedziałki spotka się z opolską publicznością. Pretekstem będą jego 65. urodziny przypadające na ten rok. Jubileuszowy wieczór kabaretowy artysty już 27 października (niedziela) w Filharmonii Opolskiej o godz. 18. Bilety: 50 zł (kasa FO).

### Opolski Festiwal Gór przez trzy dni

Ósmy festiwal dla fanów turystyki i wspinaczki potrwa 17–19 października (czwartek – sobota). W Narodowym Centrum Polskiej Piosenki przewidziano spotkania z ludźmi gór, alpinistami i himalaistami, m.in. ze zdobywcą Korony Himalajów i Karakorum – Piotrem Pustelnikiem, zdobywczynią sześciu ośmiotysięczników i Korony Ziemi – Anną Czerwińską, współautorem jednego z wybitniejszych przeżyć w Himalajach ostatnich lat Sandym Allannem. Wstęp wolny. Program na [www.ncpp.opole.pl](http://www.ncpp.opole.pl).

### Nocny Kochanek, Sorry Boys, Sarsa i Bakshish

Gorące brzmienia w Narodowym Centrum Polskiej Piosenki. Wkrótce wystąpi tam Nocny Kochanek (25 października) w „nocnokochankowym” humorze. Dzień później gratka dla fanów reggae i zespołu Bakshish. Nową płytę „Vulcano” zagrają Sorry Boys (8 listopada), a utwory z albumu „Zakryj” zaśpiewa Sarsa (15 listopada). Bilety w kasie NCPP lub na [www.ncpp.opole.pl](http://www.ncpp.opole.pl).



AK

Sarsa

Fot. Tomasz Chabior

# Święto sztuki tatuażu za nami

## OPOLE

W Centrum Wystawienniczo-Kongresowym odbyła się trzecia edycja Tattoo Expo Opole. Wydarzenie przyciągnęło prawdziwych fanatyków tatuażu, którzy mogli podziwiać prace aż 192 artystów.

## KINGA TOKARZ

**P**odczas wydarzenia utalentowani tatuażyści rywalizowali ze sobą w kilkunastu kategoriach konkursowych, takich jak m.in.: tatuaż realistyczny, horror, rookie, graficzny oraz najnowszy – freehand tattoo, który polegał na wykonywaniu tatuażu bez korzystania ze zdjęć czy telefonów.



Filmy, książki czy ulubieni artyści często są inspiracją do wykonania tatuażu.

Fot. Kinga Tokarz

Odwiedzający tegoroczny konwent mogli zobaczyć również występy artystów. Na scenie pojawił się m.in. iluzjonista Bar-

tosz Lewandowski, prezentujące burleskę Nikita Klosewood i Karena Duro oraz komik Bartosz Zalewski.

– Nasze wydarzenie przyciąga zawsze sporą liczbę odwiedzających. Mamy tu dużo atrakcji, zaczynając od możliwości zrobienia sobie tatuażu u najlepszych artystów, po oglądanie zjawiskowych występów na scenie – mówi Michał Przybyła, organizator Tattoo Expo Opole 2019.

– Nowością tegorocznej, trzeciej już edycji imprezy był Ass Slap Contest, czyli tzw. konkurs kłapsów w pośladki, który jak widzę, bardzo spodobał się opolskiej publiczności i na pewno pojawi się za rok.

Pomysłów na tatuaże nie brakowało. Inspiracją były filmy, książki, ulubieni artyści oraz znaczące symbole. Nie zabrakło również ciekawych motywów zwierzęcych, roślinnych, komiksowych i religijnych.

REKLAMA



04.11.2019

OPOLE

Teatr im. Jana Kochanowskiego  
godzina 17.00

Sprzedaż biletów: Kasa Teatru, Plac Teatralny 12  
Informacje i zamówienia grupowe  
tel. 77 441 05 33, e-mail bilety@eskander.pl

Bilety w Internecie:

 kulturairozrywka.pl

 kup bilecik.pl  eBilet.pl

WWW.FILHARMONIADOWCIPU.PL

# Komendarek: Mama kontrolowała nas batem, a ja i tak grałem, jak chciałem



Fot. Tomasz Ozdoba/Nokta

## ROZMOWA

Władysław Komendarek, współtwórca zespołu Exodus, pionier polskiej syntezatorowej muzyki elektronicznej, kompozytor, instrumentalista i postać niebanalna, był gwiazdą festiwalu sztuki audiowizualnej Nokta w Opolu. Z artystą rozmawia **Anna Konopka**.

**Kiedy stwierdziłeś, że to właśnie muzyka będzie wyznaczała kierunek w Twoim życiu?**

Jako 11-latek marzyłem, żeby być pilotem, a po drugiej – żeby lepić fajne modele samolotów i puszczać je na uwięzi. Do dzisiaj mi to pozostało. Pomyślałem, że jednak nie mogę zostać pilotem, bo po zapaleniu silniczka na paliwo eter on się nie podrywał do góry, lecz przesunął na kółkach do tyłu. Dlaczego? Bo śmigło nie w tę stronę się kręciło. A z muzyką początkowo to było tak, że zawsze mnie do niej zmuszali.

**Jak to?**

Nie traktowałem jej poważnie. Gdy graliśmy na cztery ręce na pianinie z siostrą, ja zawsze dorabiałem swoje rzeczy. Nie znosiłem pierwszych wersji, zawsze musiałem coś zmieniać. No i tak sobie ułatwiałem sprawę. Moja siostra pilnie patrzyła w te nuty, mama stała z tyłu i kontrolowała nas batem, co kto przeskrobał. A ja i tak grałem po swojemu! Takie były początki – rodzice i nauka gry na fortepianie w szkole muzycznej.

**Przełom nastąpił, gdy...**

Nastała era Beatlesów. Zacząłem myśleć na poważnie o zawodzie, marzyłem o występach w jakiejś fajnej kapele. Znałem wielu muzyków, ale nic nie wychodziło. Grałem sobie standardy w różnych dziwnych miejscach. W końcu miałem raz taki dziwny przypadek. Przychodzi do klubu chłopiec z dziewczyną i prosi mnie: „Czy może pan zagrać Pink Floyd?”. A jak mnie to rozbawiło! Tylko czekałem na taki moment, że ktoś poprosi o coś innego niż te oklepiane piosenki. I tu nagle Pink Floyd!

**I jak się grało?**

Wspaniale! Ale kierownik sali mnie wyrzucił.

**Skoro muzyka się podobiała, to właściwie za co?**

Bo utwory były za długie. Grałem pół godziny albo i więcej, co wtedy było niespotykane.

**Mówisz, że miałeś wielu znajomych w branży. Podpatrywałeś, jak oni grają?**

Ooo... I to jak! Podpatrywałem wszystkie kapele warszawskie. Mówimy o latach siedemdziesiątych, tak około roku 1974. Wtedy modna była Stodoła na Nowowiejskiej, klub Medyk... Stałem pod nimi z nosem przyklejonym do szyby.

**Tak ciężko było się dostać na koncert?**

Ja biletów nie kupowałem. Pamiętam, jak raz w Stodole grał Niemen z tym najmocniejszym składem. I tak sobie myślałem, co tu zrobić, żeby być na sali na jego koncercie... Wpakowałem się więc do toalety czterdzieści minut przed jego występem. No i się udało!

**Muzycy mieli naprawdę pod górkę. Nie to, co teraz, jeśli chodzi np. o sprzęt.**

Wtedy w Warszawie było jakieś trzydzieści zespołów, które grały poprawnie, m.in. Pesymiści, Kwadraty, zespół Pięciu, gdzie śpiewał nieżyjący Romek Czystaw, znany potem z Budki Suflera, czy gitarzysta Darek Kozakiewicz, który potem nagrywał z Breakoutem.

**No więc jak udało się zdobyć pierwszy sprzęt?**

To były organy Electone Yamaha B20R. Brzmienie podobne do hammonda, ale jednak nie to samo. Zdobyłem je w 1973 roku przez ogłoszenie w „Życiu Warszawy”. Szukałem kogoś, kto sprowadzi mi zawodowe organy z Holandii. To było tak załatwione, że organy kosztowały 1500 dolarów, a ja musiałem mieć na rachunku 28 tysięcy zł, czyli zaniżoną kwotę, bo inaczej od razu

urząd finansowy by się czepliał, skąd ja mam tyle kasy.

**W końcu udało się jednak w 1976 roku i Tobie założyć zespół, i to bardzo wyjątkowy. Exodus to dziś kultowa grupa dla polskiej muzyki progresywnej.**

Graliśmy od serca. Tak się dobraliśmy, że to, co tworzyliśmy, pasowało wszystkim – rock progresywny, przez niektórych zwany „rockiem utrudnionym”.

Niemile były widziane wielkie formy. Utwór musiał mieć cztery minuty, a rozbudowane formy, zbyt ambitne były ciężko odbierane. Rock progresywny grany był rzadko, a kapele go tworzące bardzo krótko istniały.

Artyści muszą też od siebie odpocząć, wracają czasem nawet po dwudziestu latach. Jakies cztery, pięć lat temu była mowa o wznowieniu. Mogę zdradzić, że jest szansa. Wiem, że perkusista chciałby zagrać, ja jestem otwarty...

**Gdzie najczęściej teraz występujesz?**

Spokojnie tworzę, a szefowie wytwórni fonograficznych szperają po „internetach” i wyszukują ciekawych ludzi. I tak w czerwcu wyszła moja płyta „Retrospektywy” wydana w oficynie paryskiej Akuphone. Trafiły na nią różne utwory, w tym bardzo stare.

Szef Akuphona chciałby nawet, żebym zagrał koncert w Paryżu. Zobaczymy, co z tego wyjdzie, bardzo bym chciał, aby się udało.

**Dziękuję za rozmowę.**

## Sukces naszej orkiestry

KOMPRACHCICE

**W** Pokazowej Zagrodzie Żubrów w Pszczynie odbył się XXIII Śląski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich o Róg Księcia Pszczyńskiego. Pierwszą lokatę zdobyła Myśliwska Orkiestra Dęta z Komprachcic. – Jeździmy na konkursy już od trzynastu lat i zwykle wygrywamy – cieszy się Waldemar Wencel, kierownik orkiestry. W konkursie wzięło udział wiele zespołów, jednak w kategorii MSH wystartowaliśmy tylko my. Większość grup uważa tę kategorię za najtrudniejszą, więc to naprawdę duży sukces – zaznaczył.

Podczas imprezy można było słuchać muzyki myśliwskiej i sygnałów używanych podczas polowania. Konkurs został rozegrany w klasach solowych i zespołowych. W muzyce myśliwskiej natomiast konkurowano w klasach: MB (muzyka myśliwska – rogi myśliwskie w stroju B), MEs (muzyka myśliwska – duże rogi myśliwskie w stroju Es), MSH (muzyka myśliwska – salon hubertowski). **KT**



Fot. SOK

# Odbierz książkę dla przedszkolaka

REGION

Biblioteki z powiatu opolskiego dołączyły do ogólnopolskiej kampanii „Mała książka – wielki człowiek”. Przedszkolaki otrzymają wyprawkę czytelniczą na dobry start.

MARCIN LUSZCZYK

**P**ubliczne biblioteki z Murowa, Niemodlina, Opola, Ozimka, Popielowa i Tułowic biorą udział w kampanii „Mała książka – wielki człowiek”. Jest ona skierowana do dzieci w wieku przedszkolnym (3–6 lat). Akcja ta ma zachęcić rodziców do odwiedzania bibliotek i codziennego czytania z dzieckiem.

Dzieci, które odwiedzą bibliotekę, otrzymają w prezencie wyprawkę czytelniczą. Znajdzie się w niej książka dostosowana pod względem formy i treści



Wojtek cieszy się już ze swojej wyprawki.

Fot. Hanna Pogorzelska

do potrzeb przedszkolaka. Dziecko otrzyma również Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w biblio-

tece zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z działu dziecięcego przedszkolak otrzyma naklejkę. Po uzbieraniu dziesięciu odznaczeń zostanie uhonorowany imiennym dyplomem.

– Nieodłącznym elementem w dobrym wychowaniu dziecka są książki. To one pobudzają kreatywność, wzbogacają słownictwo i ćwiczą koncentrację. Oferowane wyprawki mogą być dobrym startem do zapoznawania dzieci z książkami – mówi Magdalena Lubda, dyrektorka GBP w Popielowie.

W wyprawce znajduje się również niespodzianka dla rodziców. Zawarta tam broszura ma im przypomnieć nieocenioną rolę czytania w rozwoju dzieci i korzyści płynące z częstych wizyt w bibliotece. Ilość darmowych wyprawek jest ograniczona, więc zapraszamy do bibliotek z powiatu opolskiego.

## Święto Ziemniaka stało się już piękną tradycją

MURÓW

**S**towarzyszenie Miłośników Murowa jak co roku zorganizowało festyn rodzinny z ziemniakiem w roli głównej. Wśród atrakcji były pokazy kulinarne, występy artystyczne i konkursy.

W niedzielę (29 września) podczas Święta Ziemniaka goście mogli podziwiać pokazy przygotowane przez uczniów murowskie-

go koła kulinarnego oraz poznać aż dziesięć różnych sposobów na przygotowanie sałatki ziemniaczanej. Zainteresowaniem cieszyły się również wyścigi w workach i wyścigi z ziemniakiem na łyżce.

– Zakładając stowarzyszenie, zastanawialiśmy się, jaką imprezę organizować cyklicznie, aby integrowała mieszkańców. W ostateczności zdecydowaliśmy się corocznie obchodzić Święto

Ziemniaka. Atmosfera związana z pieczeniem ziemniaków w ognisku oraz ciepłe dni na przełomie września i października to główne powody naszego wyboru – tłumaczy Jerzy Fiebich, prezes stowarzyszenia.

Jak podkreślają organizatorzy, impreza cieszy się sporym zainteresowaniem wśród mieszkańców, a organizowana od dziesięciu lat stała się już tradycją.

**KT**

## Patronat

### KOMPRACHCICE

#### Seniorzy oczarują nas piosenką

II Festiwal Piosenki Seniorów „Czas nas uczy pogody” to konkurs adresowany do muzykujących seniorów. Odbędzie się on o godz. 10 w sali widowiskowej SOK już 26 października (sobota). Twórcy imprezy chcą uwrażliwić społeczeństwo na piękno sztuki, jaką jest muzyka.

### NIEMODLIN

#### Znów wybiorą rybne smakołyki

Udział w XI Polsko-Czeskim Konkursie Kulinarnym na Potrawę z Ryb można zgłosić pod nr. tel. 774606096 do 31 października. Potrawy należy dostarczyć do OK w Niemodlinie 16 listopada. Więcej na stronie: [www.okniemodlin.org](http://www.okniemodlin.org).

### ŁUBNIANY

#### „Śląsk na płótnie”. Namaluj i wygraj

Tematem przewodnim konkursu jest Śląsk rozumiany jako mała ojczyzna. Zgłoszenia przyjmowane są do 8 listopada (piątek) w siedzibie ŁOK-u. Szczegóły na stronie: [www.lodz.k.opole.pl](http://www.lodz.k.opole.pl).

### TARNÓW OPOLSKI

#### I Kosorowicki Oktoberfest

Po raz pierwszy w Kosorowicach, 19 października (sobota) o godz. 18, obok budynku OSP, odbędzie się Kosorowicki Oktoberfest. Na imprezie dostaniemy kilka rodzajów piwa i pyszne jedzenie. A zabawa – oczywiście w bawarskim stylu. **JO**

# Balanga do rana na Śląskim Oktoberfeście



Kobiety mogły potańczyć podczas zabawy „Zumba aus Tirol” prowadzonej przez Natalię Morawską z klubu „Jumping Freak” w Dobrzenu Wielkim. Zdjęcia: Tomasz Chabior

### DOBRZEŃ MAŁY

Kilka tysięcy osób bawiło się podczas drugiej edycji Śląskiego Oktoberfestu. Bawarski klimat zagwarantowały złocisty trunek, muzyka, przebrania i dekoracje.

TOMASZ CHABIOR

**T**o moja pierwsza wizyta tutaj, a już jestem pod ogromnym wrażeniem! Byłem już kilka razy na Oktoberfeście w samym Monachium i tutaj jest bardzo podobnie – ocenił Łukasz Prudlik z Dobrzenu Wielkiego.

Zabawę rozpoczął korowód spod stacji benzynowej w Dobrzenu Małym aż do placu przy siedzibie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Po dotarciu uczestników na miejsce otworzono pierwszą beczkę piwa i w ten sposób oficjalnie rozpoczęto imprezę.

– Poziom imprezy stoi na wysokim poziomie, podoba mi się ten nasz Śląski Oktoberfest! Zabawa bardzo dobra, piwo zresztą też – mówiła Małgorzata Świerc z Borek.

#### USTANOWILI REKORD POLSKI

Najważniejsze tego dnia było ustanawianie rekordu

Polski w Krattenwals – tańcu ze skrzynkami na butelki po piwie. Udział wzięły 184 osoby, a rekord uprawomocnili reprezentanci warszawskiego biura rekordów, którzy przyznali też organizatorom specjalny certyfikat.

Atrakcji było jednak o wiele więcej. Można było się bawić przy muzyce wykonywanej przez zespoły Kwaśnica Bavarian Show, Szafir i Melodia oraz gwiazdę wieczoru – Toby’ego z Monachium. Zabawę rozkręcili też DJ Papić i DJ Romus.

Można było także posłuchać Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzenu Wielkim i obejrzeć występy artystów grupy cyrkowej „Cudaki” z Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzenu Wielkim. Dla aktywnych pań przygotowano również kilkanaście minut zumbi „Zumba aus Tirol”.

– Taka zumba różni się od tradycyjnej tym, że jest bardziej skupiona na zabawie i prostych ruchach niż na fitnessie. Muzyka też jest inna, bo nie jest latynoska, ale oktoberfestowa, przerobiona nieco na potrzeby rytmów zumbi – tłumaczyła Natalia Morawska z klubu „Jumping Freak” w Dobrzenu Wielkim, która poprowadziła „Zumba aus Tirol”.

### PLANUJĄ KOLEJNĄ EDYCJĘ

Śląski Oktoberfest odbył się w Dobrzenu Wielkim drugi raz i po raz kolejny zgromadził tłumy świetnie bawiących się miłośników bawarskich klimatów. Zorganizowało go stowarzyszenie „Borki – Aktywni Razem”.

– Chcieliśmy zorganizować coś, co przyciągnie ludzi w każdym wieku, którzy będą się tutaj integrować. Po zeszłorocznej edycji docierało do nas dużo pozytywnych opinii, dlatego postanowiliśmy przygotować drugą edycję, a w przyszłym roku mamy zamiar zorganizować trzecią – zapowiedziała Alicja Kokot, prezes stowarzyszenia.



Gwiazdą wieczoru był Toby z Monachium, który śpiewał nie tylko po niemiecku, ale także po polsku.



# W bawarskim klimacie bawiło się 500 osób!

## BIADACZ

Wielkim sukcesem okazał się pierwszy Oktoberfest w Bładaczu. Atrakcji oraz dobrej muzyki nie brakowało. Impreza ma wpisać się na stałe w kalendarz.

## KINGA TOKARZ

Jestem mile zaskoczony tym, że bawią się u nas goście z pobliskich wiosek, a nawet z innych gmin – cieszył się Waldemar Kalina, sołtys Bładacza oraz organizator wydarzenia. – Niektórzy zaprezentowali się w tematycznych strojach, które dodały wydarzeniu niezwykłego bawarskiego klimatu. Oktoberfest w Bładaczu na stałe wpisze się w kalendarz imprez. Już dzisiaj prowadzone są rozmowy dotyczące następnej takiej imprezy.

Oktoberfest rozpoczął się w sobotę 14 września zabawą taneczną z zespołem



Na początku imprezy odszpuntowano pierwszą beczkę, której zawartość rozlano w 15 minut. Fot. UG Łubniany

Rebel's. Następnego dnia goście podziwiali występy artystyczne utalentowanych lokalnych zespołów. Na scenie pojawili się m.in.: grupa Seniorita z Dobrzeń Wielkiego, Nikola Warzecha, która poprowadziła zumbę, mistrzowie Polski w akrobatyce z grupy GOK

„Gwiazda” oraz akordeonista Lukas Gogol.

Na imprezowiczów czekał bogato zaopatrzony bufet, liczne atrakcje dla najmłodszych i dorosłych, w tym np. cięcie drewna piłą ręczną. Pod koniec wystąpił duet Aneta i Norbert oraz zespół Transfer.

# Huczna zabawa na dożynkach powiatowych

## STARE BUDKOWICE

Reprezentanci wszystkich gmin powiatu opolskiego przyjechali do Starych Budkowic na dwunastą dożynkę powiatową. Hucznie dziękując za tegoroczne plony, oczarowali uczestników imprezy kreatywnością.

W programie znalazły się: msza, barwny dożynkowy korowód oraz stojący na wysokim poziomie konkurs koron kłosowych



Gospodarzem przyszłorocznych dożynek powiatowych będzie sołectwo Chróścice w gminie Dobrzeń Wielki. Fot. Tomasz Chabior

i ziarnkowych. W międzyczasie można było zobaczyć występy artystów. Dzień przed dożynkami odbył się

też przegląd zespołów artystycznych popularyzujących kulturę niemiecką i lokalny Oktoberfest. TCH

## ŁUBNIANY

„Ze Śląskiem na ty”.

Zgłoś pracę

Trwają przygotowania do 26. Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”. Prace można składać do końca października. Finał odbędzie się o godz. 16 w sali koncertowej Łubniańskiego Ośrodka Kultury 23 listopada.

## MOSZNA

Halloween na zamku

Dni pełne strachu na zamku w Mosznej już 25 października (piątek). Osobną zabawę przygotowano dla dzieci i dla dorosłych. Ilość miejsc ograniczona. Bilety na imprezę kosztują 20–45 zł. Dostępne na stronie: [www.moszna-zamek.pl](http://www.moszna-zamek.pl).

## CHRZAŚTOWICE

Gratka dla fanów karate

Turniej Mini Challenger w ramach Ligi Karate Shinkyokushin odbędzie się 20 października (niedziela) w godz. 10–17 w hali sportowej przy ul. Szkolnej 1 (wjazd od strony hali).

## NAMYSŁÓW

Zaduszki Bluesowe

Impreza odbędzie się 26 października (sobota) o godz. 18 w sali widowiskowej Namysłowskiego Ośrodka Kultury. A wystąpią na niej Wielebny Blues Band oraz Nocna Zmiana Bluesa. Bilety kosztują od 40 do 45 zł. Można je kupić w kasie NOK od poniedziałku do piątku w godzinach 8–16. JO



Fot. archiwum prywatne

- Jestem otwarty na świat, na życie, na ludzi. Fotografuję, piszę, ale przede wszystkim uczę. Jestem nauczycielem i to jest dla mnie najważniejsze. Mimo że od trzynastu lat mieszkam w Łodzi, to jestem emigrantem. Mój dom jest tu, na Opolszczyźnie. Tu jest moje serce i dusza. Tutaj mam swoje miejsce na ziemi, bo tu mam rodzinę, przyjaciół, którzy też są moją rodziną - mówi Marek Szyryk, fotograf, pisarz, profesor zwyczajny, doktor sztuki w dziedzinie fotografii, wykładowca Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi.

## ROZMOWA

Z Markiem Szyrykiem rozmawia **Magdalena Fleszar**

### Czym jest fotografia?

Fotografia to umiejętność obserwacji. Chodzi o znalezienie czegoś interesującego, czegoś, co zafascynuje, zadziwi, zaskoczy. Wykonanie fascynującego zdjęcia nie zależy od aparatu, tylko od człowieka. Niedawno skończyłem książkę o ważności momentu wybranego przez fotografa i zatrzymaniu go na zdjęciu, o specyficznym charakterze jakiegoś światła, o uwiecznieniu w kadrze czegoś na poły nieuchwytnego, o tej jedynej chwili, chwili, kiedy świat wstrzymuje bieg.

Nie jest to podręcznik, bo tego nie da się wyrazić językiem akademickim. Tylko literatura piękna i jej język jest adekwatnym nośnikiem takich treści - jest w stanie oddać potrzeby ducha, oka, widzenia, patrzenia. Oповідаam o tym za pomocą języka literatury, bo podobnie jak fotografia często ma niewiele wspólnego z tym, co widzimy, a raczej z tym, jak to widzimy.

### Do kogo kierowałeś tę książkę?

„Potłuczone lustro” nie ma sprecyzowanego odbiorcy. Nie jest to książka dla fotografów, bo nie jest to literatura fachowa, ani dla miłośników literatury pięknej, ani dla pisarzy, bo fotografia jest im dziedziną obcą. Jest czymś pomiędzy. Podzieliłem się fragmentami na Facebooku i podobały się, więc uważam, że kierunek, który obrałem, jest dobry. Udało mi się napisać coś, co jest dobrze przyjmowane. Czym innym jest czytanie książek, czym innym obcowanie przez czterdzieści lat z fotografią, a jeszcze czym innym pisanie. Te wszystkie rzeczy są fascynujące. „Potłuczone lustro” to zbiór esejów. Po lewej stronie umieściłem fotografie, która jest zakryta i jest odbiciem treści i opisu mieszczącego się na prawej stronie. „Potłuczone lustro” jeszcze poczeka na swój czas, ponieważ szykuję dużą wystawę fotograficzną, która obecnie ma najwyższy priorytet.

### Co zobaczymy na zdjęciach?

To ważna dla mnie wystawa, bo pokażę mój rodzinny dom, moje dzieciństwo. Chcę oddać cały ten po-



wrót do czasów dziecięcej szczęśliwości. Z dzisiejszej perspektywy postrzegam ten czas jako moją Arkadię. Wystawa będzie nosiła tytuł „O pięknie życia”. Bardzo chciałbym pokazać ją w Opolu, bo dotyczy przecież okolic tego miasta. Jest to rzecz zakotwiczona w tej lokalności, w miejscu, z którego pochodzę (wychowałem się w Niemodlinie), w moim dzieciństwie.

### Jak zrodził się pomysł?

Zimą tego roku zacząłem skanować archiwum fotografii. Nie wiem dlaczego, być może w poszukiwaniu przeszłości, ludzi, których kochałem, a dziś już ich nie ma, miejsc, które się zmieniły. Skanując negatywy, zauważyłem kapitalne ujęcia. Były to zdjęcia wykonane na przełomie lat 70. i 80., w przedziale mojego fotografowania pomiędzy 12. a 16. rokiem życia. Wybrałem 116 fotografii.

Znajdowałem się wtedy z aparatem metr, półtora, dwa od tego, co robili moi rówieśnicy. Było to skakanie z drzew, wdrapywanie się

na nie, skakanie do wody, zabawy z piłką, z psami. Cała nuda i radość szczęśliwego wiejskiego bytowania. Dzisiaj tego już prawie nie ma.

Na tych fotografiach zapisał się świat, który w epoce technologii odszedł w niebyt. Ten mój świat, który tworzyła nasza dziecięca wyobraźnia. Niestety podejrzewam, że już nie będzie takiej kreatywności, mimo najbardziej zdumiewających technologii. Tamten świat był absolutnie nieprawdopodobny, wspaniały, wystarczył zwykły patyk, żeby wymyślić zabawę. Wykonczyłem, że podzielię się tym światem i obecnemu światu pokażę radość tamtego, który już nie istnieje.

### Czy to był wyjątkowy czas?

Po przejrzeniu tych zdjęć doszedłem do wniosku, że można je pokazać z otwartą przyłbicą. Nie miałem wtedy wiedzy, umiejętności bawienia się światłem. Wszystkie zdjęcia oparte są na intuicji, na jakimś wycuciu chwili. Potem nie fotografowałem

ludzi, aż do maja tego roku. Trochę mi smutno, bo nigdy w życiu potem nie zrobiłem lepszych fotografii. Jest to smutek dojrzałego mężczyzny. Dziecko pokonało dorosłego, wykształconego, znającego się na fotografowaniu profesora. To był naprawdę wyjątkowy czas. Zdjęcia robiło się na trudno zdobytych, przeterminowanych polskich filmach. W sklepach za wiele rzeczy nie było. Czasem dostępne były dziwne rosyjskie filmy i wywoływacze. Dziś, większość młodych ludzi nie ma pojęcia, że były to artykuły zdobywane w najdziwniejszy sposób. Miałem w mieszkaniu ciemnię, gdzie okna zakrywane były kocami, a mama przynosiła utrwalacze z pracowni rentgenowskiej, bo nie sposób ich było dostać.

### Twoje wystawy zawsze mają wartość dodaną. Co tym razem?

Zbyt łatwo byłoby pokazać zdjęcia młodego chłopaka i już. Rozwinąłem to w opowiadanie dorosłego mężczyzny. Część dróg narracji fotograficznej kontynuuję, wprowadzając odbiorcę w teraźniejszość. Uzupełniam obrazem tamto myślenie, tanto poczucie swobo-

dy i radości. Dodaję zdjęcia, które pokazują miejsca fotografowane czterdzieści lat temu, w teraźniejszości. Chcę pokazać, że radość życia jest w nas. Ta wystawa zmieniała we mnie postrzeganie rzeczywistości.

### W Opolu wystawa dopiero się pojawi. Gdzie jeszcze prezentujesz swoje dokonania?

„O pięknie życia” będzie można obejrzeć w lutym 2020 w Biurze Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze, w maju w Centrum Sztuki Współczesnej w Suwałkach, potem w kolejnych miejscach. Najbardziej chciałbym pokazać te zdjęcia w Opolu, bo to moje miejsce na ziemi. W 2015 roku w Galerii Sztuki Współczesnej jeden z cykli wystawowych odnosił się do mojego dzieciństwa, do czasu spędzonego we wsi Sady. Tamtej wystawie przyświecała trochę inna idea – pomieszałem w niej czasy – przeszły, teraźniejszy z przyszłym.

### Chcę jeszcze zadać pytanie o technikę mokrego kolodionu, z której jesteś znany.

Jestem z nią utożsamiany, bo definiuje ona wizerunek

fotograficzny Marka Szyryka. Takie było co prawda założenie, ale nie poszło w tę stronę, w którą dokładnie chciałem. Kilka lat temu miałem dużą wystawę w Jeleniej Górze. Pokazałem około 140 zdjęć wykonanych wielkoformatowym aparatem. Były mojego autorstwa, ale wydawały mi się nie do końca moje. Zacząłem więc poszukiwać wyróżniającej wypowiedzi artystycznej (fotograficznej), która mnie zdefiniuje, żeby z daleka było widać, że to Szyryk. To bardzo ważne w sztukach plastycznych, żeby być rozpoznawalnym po wykonawstwie. Wtedy urzekły mnie zdjęcia wykonane techniką mokrego kolodionu. Metodę odkrył to w 1851 roku. W historii fotografii przetrwała tylko dwadzieścia lat, wyparła ją kolejna, doskonalsza i łatwiejsza z technik. Amerykanie w latach siedemdziesiątych odkryli związane z nią możliwości artystyczne. Faktycznie jest zjawiskowa, bo jest nieprzewidywalna. Świetnie – pomyślałem – skoro moje życie i ja jestem niedoskonały, to technika, którą będę się posługiwał, też może być niedoskonała.

### Kim jesteś? Jak określisz siebie?

Przede wszystkim jestem nauczycielem i zawsze o tym pamiętam. Owszem, uprawiam pisarstwo, fotografię, czytam, odkrywam nowe światy artystyczne, przechodzę wewnętrzne rewolucje, które zmieniają moją artystyczną wizję świata, ale zawsze jestem nauczycielem. Muszę i chcę inwestować w siebie, doświadczać, uczyć się różnych sposobów myślenia, żeby później mieć czym dzielić się na zajęciach ze studentami.

Nauczyciel musi inspirować. Im więcej wiem, tym więcej mogę przekazać. Zawsze powtarzam studentom pierwszego roku: inwestuj w siebie. Musisz napełniać tę gąbkę, żebyś miał z czego

czepać. Nie można, mając 22 lata, wiedzieć wszystkiego. Jest to czas chłonięcia wiedzy. Artysta to zawód. Młody człowiek musi być tego świadomy. Sukces nie opiera się na intuicji i szczęściu. To przede wszystkim ciężka praca, szukanie dróg, to wreszcie strategia postępowania. Suma tych wypadkowych pozwala na myślenie o sukcesie.

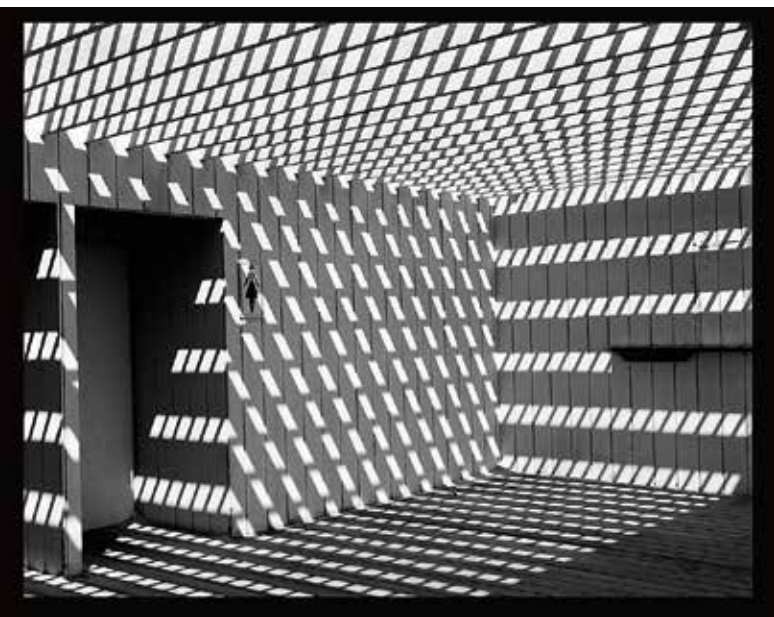
### Jakich przedmiotów uczysz w łódzkiej filmówce?

Uczę widzenia, bo widzenia można nauczyć. Zaczyna się od form podstawowych i potem szuka się ich w sobie i regularnie ćwiczy. Czego uczyć? Nie wiem czego. Na uczelni artystycznej nie da się tego jednoznacznie określić. Może odczuwanie, wrażliwość, życia, literatury, widzenia światem, obrazem.

Natomiast technicznie prowadzę laboratorium czarno-białe, nazwijmy to ciemnią, uczę technik specjalnych, które wspomagają historię fotografii i zapisu dokumentalnego. Opiekuję się doktorantami i magistrantami, prowadzę też zajęcia na studiach niestacjonarnych i doktoranckich.

Sztuka, malarstwo, czytanie, rozmowy, poznawanie i wiele innych rzeczy mają mnie rozwijać, moją wrażliwość jako człowieka. To sprawia, że inspiruję młodych ludzi. Dodatkowo zawsze muszą być metr przed nimi. Pracuję nad tym, żeby rozbudzać ich ciekawość świata i fotografii, i literatury. Prowadzę także zajęcia na studiach doktoranckich. Przed sobą mam ludzi z różnych wydziałów: aktorów, reżyserów, dojrzałych twórców. Jestem dumny z tego, co robię, bo w sobie widzę takiego małego chłopaka z Sądów, a oni do niego przychodzą na zajęcia i słuchają, więc to, co chcę im przekazać, musi być inspirowane.

Dziękuję za rozmowę.



Zdjęcia: Marek Szyryk

**OPOLSKIE  
Z MARIOLĄ**

# Prom o napędzie ręcznym



Przeprawa promowa przez Odrę

Fot. Mariola Nagoda

## ZDZIESZOWICE

Prom w Zdziezszowicach to jedyny czynny prom w Europie o napędzie ręcznym. 26 czerwca 1983 roku z przeprawy promowej skorzystał także ówczesny kardynał Joseph Ratzinger (obecnie papież Benedykt XVI), który wraz z opolskim biskupem Alfonsem Nossolem wracał z pielgrzymki dla mężczyzn i młodzieńców na Górze św. Anny.

## MARIOLA NAGODA

**S**olownia dziś jest częścią Zdziezszowic. Dawniej była osadą portową, w której odbywał się załadunek węgla, rudy cynku oraz soli. Towary z Górnego Śląska dostarczano drogą lądową, a następnie były przewożone drogą wodną w głąb Niemiec. Początkowo tratwami, później barkami. To od składowania soli wzięła się nazwa Solownia. Pod koniec XIX wieku spławiano również drewno do fabryki papieru i celulozy w Krapkowicach.

Pierwsza przeprawa przez Odrę została wzmiankowana już w 1243 roku. Być może była to łódź dębiana bądź zwykła tratwa. Prom pojawia się w 1787 roku, był oddalony od obecnego o ok. 150 metrów. Po regulacji rzeki w 1903 roku prom kursuje wciąż z tego samego miejsca co dzisiaj.

Przeprawa znajdowała się na włościach należących do państwa von Gaschin z Żyrowej. Prawdopodobnie chcąc skrócić sobie drogę do zamku w Głogów-

ku, którego również byli właścicielami, postarali się o przeprawę przez Odrę. Pierwotnie prom obsługiwała rodzina Gachów, która miała szczególne względy u hrabiego von Gaschin. W 1807 roku prom mieścił 3 wozy i 50 osób. Informacja ta wynika z raportu dowódcy oddziału dragonów z czasów oblężenia twierdzy w Koźlu. W latach 1868–1906 był własnością hrabiego Eugena Bethusy-Huca. Kolejnym właścicielem był zarządca Weicht, potem Richard Dobersch, który sprzedał prom Górnośląskiej Spółce Ziemskiej z o.o. w Opolu.

## PAUL STILLER

W 1929 roku w wyniku przetargu prom kupują Stillerowie, rodzina z Solowni. Kiedy go kupowali, musieli podpisać przywilej bezpłatnego prawa przewozu dla trzech gospodarstw, które po regulacji rzeki zostały odcięte od Zdziezszowic. Przywilej ten był nadany przez króla pruskiego Fryderyka Wielkiego lub (według innych źródeł) przez cesarza Wilhelma i brzmiał: „Kupującemu jest wiadomo, że rolnicy Jan Pollak, Franciszek Kiołtyka i Małgorza-

ta Gach są w posiadaniu ograniczonego, bezpłatnego prawa przewozu dla siebie i członków ich rodzin. Kupujący uznaje to prawo jako obowiązujące”. Trzeba bowiem wiedzieć, że jeszcze do niedawna przejazd promem był płatny. Wiadomo, iż w 1875 roku opłata za przewóz osoby wynosiła 3 fenigi, za krowę lub konia trzeba było zapłacić 5 fenigów. Z opłat zwolnieni byli członkowie rodzin królewskich, pojazdy pocztowe i oficerowie żandarmerii na służbie.

Paul i Antonina Stillerowie na kupno promu potrzebowali 25 tysięcy marek, z czego wpłacili 6 tysięcy, a resztę wzięli na kredyt. Prom w rękach tej rodziny był przez ponad 30 lat. Paulowi pomagali synowie: Robert, Karl, Erich i Josef. Ostatnim spadkobiercą był syn Paul. W latach sześćdziesiątych państwo Stillerowie wyjechali do Niemiec. Wówczas prom został upaństwowiony.

Do 1958 roku była to olbrzymia tratwa z belkami o wysokości 4,5 metra, przypominającymi szubienicę. Do poprzecznej belki przymocowany był kołowrotek, na który zwijano linę. Dawniej lina ta wisiała w powietrzu, dzisiaj znajduje się w wodzie.

## PROM JÓZEF

Obecnie po rzece kursuje prom o nazwie Józef. Został wybudowany w 1987 roku w stoczni w Koźlu. Nośność promu to 18 ton. Pomieścić może 6–8 samochodów osobowych i 24 osoby. Prom jest przeciągany za pomocą specjalnych drewnianych pali, tak zwanych „maczug”, które mają wyżłobione otwory, aby móc nimi łapać i przeciągać liny. Czynny jest codziennie w godzinach od 5.00 do 22.30. Natomiast przy złych warunkach pogodowych, jak zbyt wysoki stan wody czy mrozy, prom ulega czasowemu zawieszeniu.

## GODZINY KURSOWANIA PROMU

### Zdziezszowice - Mechnica

5:07, 5:23, 6:15, 6:45, 7:15, 8:00, 9:00, 9:30, 10:00, 10:30, 11:00, 11:30, 12:50, 14:15, 14:30, 14:50, 15:15, 15:45, 16:15, 16:45, 17:15, 17:45, 18:45, 19:45, 20:45, 21:10, 22:20

### Mechnica - Zdziezszowice

5:00, 5:15, 5:30, 6:30, 7:00, 7:30, 8:15, 9:15, 9:45, 10:15, 10:45, 11:15, 11:45, 13:00, 14:20, 14:40, 15:00, 15:30, 16:00, 16:30, 17:00, 17:30, 18:00, 19:00, 20:00, 21:00, 21:20, 22:30

Przeprawa promowa jest częścią drogi powiatowej nr 1408 O, a właścicielem jest Powiatowy Zarząd Dróg w Krapkowicach.

## Ocalić od zapomnienia

# O cudach na Szwedzkiej Górcie

### PRZYDROŻE MAŁE

Niesamowite miejsce, do którego przybywają liczne pielgrzymki, słynie z cudownego obrazu. Więźniowie obozu w Łambinowicach ślubowali coroczną pielgrzymkę na Szwedzką Górkę, jeśli tylko ocaleją. Prośby zostały wysłuchane, a byli więźniowie i ich rodziny do dzisiaj odwiedzają to miejsce w podziękowaniu za ocalenie życia.



Jedna z kapliczek drogi krzyżowej Fot. Mariola Nagoda

**W** pobliżu Przydroża Małego (gmina Korfantów) znajduje się niewielkie wzgórze zwane Szwedzką Górką. Według legendy w miejscu tym chowano ofiary dżumy, która nawiedziła te okolice

w XVII wieku. W podziękowaniu za ocalenie życia na starej lipie zawieszono kapliczkę z wizerunkiem

Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

W czasie wojny trzydziestoletniej na wzgórzu stacjonowali Szwedzi. Żołnierze urządzili sobie za wody strzeleckie, a z obrazu Matki Boskiej uczynili tarczę do strzelania. Jakież było ich zdziwienie i szok, gdy wszystkie wystrzelone kule odbijały się rykoszetem od obrazu, zabijając kilku z nich. Dowódca nakazał obraz wywieźć do Nysy i spalić go publicznie na rynku. W okolicy Rynarctic konie nagle stanęły. Nie pomagały ani prośby, ani srogie baty. Żołnierze zaczęli niszczyć obraz, w którym upatrywali przyczynę całego zła. Niespodziewanie z pogodnego nieba uderzył piorun, a spłoszo-

ne konie zatrzymały się dopiero przed lipą. Wówczas żołnierze odstąpili od swoich zamiarów. Na pamiątkę tych wydarzeń mieszkańcy wybudowali na wzgórzu kapliczkę, w której umieszczono obraz Matki Bożej. Wzgórze od tamtej pory zaczęto nazywać Szwedzką Górką.

Wzrastająca liczba pielgrzymów spowodowała, że w 1741 roku wybudowano dużą murowaną kaplicę. Niestety cudowny obraz nie zachował się do naszych czasów. Kopię możemy zobaczyć po lewej stronie ołtarza. Natomiast co roku odbywają się tutaj uroczyste obchody święta Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia) i Matki Bożej Bolesnej (15 września).

MN

## ZIELONO MI

# Kotewka orzech pułapką na złodziei

### NOWA KUŹNIA

**S**taw Nowokuźnicki to florystyczny rezerwat przyrody, utworzony w 1957 roku dla ochrony stanowiska kotewki orzecha wodnego (Trapa natans) oraz ochrony ptactwa.

Kotewka orzech wodny zwana jest również kasztanem wodnym lub kotwiczką. Jej owocem jest orzech o czterech ostrych kolcach. Orzech jest jadalny, w smaku przypomina jadalne kasztany, ale obecnie znajduje się pod ochroną. W Polsce w 1946 roku kotewka została uznana za gatunek zagrożony i wpisano ją do „Polskiej czerwonej księgi roślin”.

Osobliwą ciekawostką jest zastosowanie tej niezwykłej rośliny jako pułapki na złodziei. W średnowieczu na parapecie bądź pod oknami rozsypywano owoce kotewki. Gdy nieproszony gość chciał wejść do domu, wówczas nadziewał się wprost na kolce-haczyki, które wbijały się niemiłosiernie w stopy.

### GATUNKI POD OCHRONĄ

Na terenie rezerwatu stwierdzono 323 gatunki roślin. Objęte ścisłą ochroną są cztery: kotewka orzech wodny, grąźel żółty, grzybienie białe i salwinia pływająca.

– Przedmiotem ochrony w rezerwacie jest także ptactwo – opowiada Łukasz

Berlik, ornitolog i prezes Opolskiego Towarzystwa Przyrodników. – Występują tutaj przede wszystkim gatunki związane z siedliskami wodno-błotnymi, jak łąbądź niemy, krzyżówka czy błotniak stawowy. Swego czasu był też bąk. W sumie zaobserwowano tutaj 135 gatunków ptaków, w tym 44 gatunki lęgowe.

Na terenie rezerwatu znajduje się ścieżka edukacyjna z tablicami informacyjnymi (również dla niewidzących), platformy widokowe oraz ławki. W 2018 roku ścieżka została wyremontowana w ramach projektu „Bioróżnorodność Opolszczyzny skarbem dziedzictwa przyrodniczego”.

MN



Ścieżka w rezerwacie Fot. Mariola Nagoda

# Stres zabija, bo powoduje raka

## ROZMOWA

Z dr. **Stanisławem Piwowarczykiem**, lekarzem psychiatrą, psychoterapeutą i psychoonkologiem, dyrektorem ds. medycznych Centrum Terapii Nerwic w Mosznej, rozmawia **Jolanta Jasińska-Mrukot**

**Co to jest psychoonkologia? Czy to nie jest kolejny przykład „cudownych uzdrowień”?**

Nadal brakuje wiedzy na temat psychoonkologii, która w USA pojawiła się już w latach trzydziestych. To był nowy nurt medycyny psychosomatycznej. Liczący się psychoterapeuci badali wpływ różnych stanów emocjonalnych na objawy somatyczne (m.in. choroby serca, układu krążenia, wiele innych – przyp. aut.). Oczywiście, nie jest to jakaś inna medycyna, ale traktuje człowieka holistycznie i przykładła dużą wagę do stanów emocjonalnych. W latach sześćdziesiątych pojawił się w USA kolejny nurt związany z chorobami onkologicznymi, a w Europie w latach siedemdziesiątych, głównie w Niemczech. W Polsce nurt psychoonkologiczny pojawił się w latach dziewięćdziesiątych.

**Czyli to już jest dziedziną naukową, a nie żadne czary-mary...**

Metodę psychoonkologii przypisuje się małżeństwu Simonton, a w Polsce wprowadził ją dr Mariusz Wirga i pojawiły się szkolenia. Byłem na jego szkoleniu, wielokrotnie z nim dyskutowałem na ten temat. Jest to tzw. metoda behawioralna, związana z podejściem tu i teraz.



Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

**Pan jest doświadczonym lekarzem psychiatrą, więc czym jest ta psychoonkologia?**

Po usłyszeniu diagnozy onkologa każdy jest niespokojny, depresyjny i mocno przestraszony. A to nie pomaga w wychodzeniu z choroby, gdyż stres powoduje wysyp hormonu o nazwie kortyzol, który dodatkowo osłabia odporność, czyli działa immunosupresyjnie. Uczymy odpowiedniego podejścia do stresu i nie jest to terapia długoterminowa, jak np. psychoterapia, która czasami trwa trzy, a nawet więcej lat.

**Jaką rolę pełni psychoterapeuta w leczeniu chorób nowotworowych?**

Chcę jasno podkreślić, że leczenie onkologiczne to jest domena onkologii klinicznej, gdzie stawiana jest odpowiednia diagnoza i postępowanie. To chirurgia onkologiczna, chemioterapia, radioterapia, immunoterapia oraz inne nowe formy leczenia, które się pojawiają. Choroba nowotworowa rozwija się długo, czasem latami, zanim wystąpią objawy kliniczne. Towarzyszy temu często niespokojne i nieuregulowane życie. Zaobserwowałem, że w przypadku raka piersi wiele kobiet wcześniej i w trakcie choroby przeżywa dramatyczne

sytuacje: problemy w małżeństwie związane z przemocą, alkoholem, tłumienie emocji i wiele innych. Jeżeli mamy do czynienia z osobą depresyjną, to musimy włączyć leki przeciwdepresyjne. Człowiek nie może chodzić w depresji – liczyć dni i przejmować się każdym słowem, które usłyszy od swojego lekarza. A onkolodzy rzadko rozmawiają z pacjentem, natomiast psychoterapia jest metodą dodatkową.

**Czy są konkretne wyniki psychoonkologii?**

W ciągu sześciu lat pracy terapeutycznej zaobserwaliśmy ponad 90-procentową przeżywalność wśród wszystkich uczestników grup psychoonkologicznych. Jak patrzymy np. na kobiety z nowotworami złośliwymi piersi, po mastektomiach, to w Polsce średnio 76 procent pacjentek przeżywa pięć lat. A jeśli chodzi o kobiety na terapiach psychoonkologicznych, to przeżycie pięcioletnie sięgało 96 proc. W przypadku kobiet z nowotworem mamy więc o 20 proc. większą skuteczność, to jest dużo. Do każdego człowieka podchodzimy indywidualnie. Każdy ma swoją historię. Patrzymy, czy ktoś nie powtarza tych wcześniejszych sekwencji emocjonalnych.

**Czy to chodzi o likwidację tych źródeł stresu, które były wcześniej, zanim rozpoczęła się choroba?**

Czasami się zdarza, że człowiek przez całe swoje życie nie poradził sobie z jakimś swoim problemem wewnętrznym. Przepracujemy daną sprawę po kilka razy, dzięki czemu pacjent może czuć się lepiej. W chorobach onkologicznych nie powinno się stosować psychoanalizy, w Mosznej pacjenci te swoje stresse przepracowują w grupach terapeutycznych. Te grupy, które zaczęły osiem lat temu, przetrwały do tego roku. Na tej podstawie mogę więc stwierdzić, że psychoonkologia działa. Teraz uruchamiamy nowe grupy, ale już nie w Mosznej. To będą terapie grupowe, bo założenie jest takie, że grupa ma dużą siłę oddziaływania. Ale są też indywidualne terapie.

**Czy stres to jedyny czynnik, który trzeba wyeliminować, żeby zwiększyć szanse w leczeniu raka?**

Ważny jest też styl życia, który bardzo często prowadzi nas do różnych chorób, nie tylko nowotworowych, ale też miażdżycy, cukrzycy, astmy. Bo co można powiedzieć, jeśli ktoś ma astmę i pali papierosa, a kiedy widzi lekarza, to jak dziecko je chowa? Jeśli ktoś ma chorobę nowotworową i nadal pali, to lekarz za niego już nic nie zrobi. Jednak przede wszystkim w chorobie nowotworowej trzeba zmienić dietę.

Szerzej o tym, co trzeba zmienić, cierpiąc na chorobę nowotworową, m.in. o diecie, napiszemy niedługo w wydaniu internetowym **Opowiecie.info**.

# Łączą siły, by wziąć pod lupę nasze parki

## OPOLE

Współpraca ze studentami w ramach praktyk i staży, prowadzenie badań i projektów edukacyjnych i pozyskiwanie funduszy – to niektóre założenia podpisanej 19 września umowy o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Opolskim a Zespołem Opolskich Parków Krajobrazowych.

ANNA KONOPKA

**P**odpisanie tej umowy jest pokłosiem naszej wieloletniej współpracy i świadectwem pełnego zainteresowania tym,

co nas otacza – mówi prof. Marek Masnyk, rektor UO.

– Biologia to taka dziedzina nauki, która wymaga intensywnych badań terenowych – tłumaczy Miłosz Mazur, dyrektor Instytutu Biologii UO. – Opolskiej biologii brakowało bazy terenowej, miejsca, gdzie studentów można zabrać i pokazać im przyrodę z bliska. Lasy to oczywiście dobro narodowe dostępne dla każdego, ale wcześniej było tak, że wchodziło się na teren, którym ktoś zarządzał. W przypadku parków krajobrazowych wiązało się to z uzyskaniem pozwoleń. Nie zawsze było to wygod-

ne, np. gdy chodziło o grupę studentów. Teraz będzie łatwiej.

Z porozumienia cieszy się dyrektor ZOPK Ireneusz Hebda. – Parki krajobrazowe – przypomina – zajmują 8 procent powierzchni województwa, to najcenniejsze fragmenty rodzimej przyrody, ciekawej historii, kultury i pięknego krajobrazu.

Zespół Opolskich Parków Krajobrazowych współpracuje również z Uniwersytetem Wrocławskim, Uniwersytetem Przyrodniczym we Wrocławiu i wydziałami leśnymi uczelni krakowskiej, łódzkiej i poznańskiej. W ZOPK pracuje 18 pracowników. – W terenie jest nie-



Rzeka Budkowiczanka z okolic Krzywej Góry Fot. ZOPK

spełna połowa. To za mało do zbadania całego terenu, dlatego każda pomoc jest mile widziana. Chętnie przyjmujemy studentów na staże i praktyki. Zapraszamy wolontariuszy – mówi dyrektor ZOPK.

REKLAMA

Firma **Silspek Rubber** z siedzibą w Dobrzenu Wielkim (opolskie), wiodący producent mieszanek silikonowych i gumowych, poszukuje kandydatów na stanowisko:

### PRACOWNIK PRODUKCJI

Wymagania, jakie stawiamy:

- chęć do pracy,
- mile widziane doświadczenie w pracy na produkcji,
- chęć podjęcia pracy zmianowej,
- praca zgodnie z przyjętymi standardami pracy,
- umiejętności manualne,
- zachowanie norm i standardów BHP,
- dbanie o porządek na stanowisku pracy,
- dbanie o powierzone mienie,
- sumienność, dokładność i dyspozycyjność,
- umiejętność pracy w zespole.

W zamian Kandydatom oferujemy:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- wyposażenie w niezbędne narzędzia pracy,
- stabilne zatrudnienie i możliwości rozwoju zawodowego,
- szkolenia i wsparcie.

**Wynagrodzenie od 3300 zł netto.**

Osoby zainteresowane prosimy o dostarczenie CV lub jego przesłanie na adres [info@silspek.pl](mailto:info@silspek.pl)

Dziękujemy za nadesłane zgłoszenia. Zastrzegamy sobie możliwość odpowiedzi tylko na wybrane aplikacje.

**silspek**  
rubber

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celu rekrutacji zgodnie z art. 6 ust. 1 lit. a Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)

### MAGAZYNIER

Do obowiązków na oferowanym stanowisku należeć będzie:

- kompleksowe prace związane z obsługą magazynu, w tym: sortowanie, paczkowanie i etykietowanie,
- prace fizyczne związane z załadunkiem i rozładunkiem, kompletacją,
- przestrzeganie terminów przechowywania,
- praca zgodnie z przyjętymi standardami prac
- zachowanie norm i standardów BHP,
- dbanie o porządek na stanowisku pracy,
- dbanie o powierzone mienie.

Wymagania, jakie stawiamy:

- doświadczenie na podobnym stanowisku,
- doświadczenie w obsłudze wózków widłowych,
- chęć do pracy, zaangażowanie w powierzone obowiązki i uczciwość,
- sumienność, dokładność i dyspozycyjność,
- umiejętność pracy w zespole.

W zamian Kandydatom oferujemy:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- wyposażenie w niezbędne narzędzia pracy,
- stabilne zatrudnienie i możliwości rozwoju zawodowego,
- szkolenia i wsparcie,
- atrakcyjne wynagrodzenie.

**Wynagrodzenie od 3300 zł netto.**

# Czas postawić na odnawialne źródła energii

Zmiany klimatyczne wpływają w rewolucyjny sposób na sposoby generowania energii. Dotychczasowe rozwiązania, opierające się na surowcach nieodnawialnych, jak węgiel, przestają być popularnym sposobem wytwarzania mocy. Oczy polityków, przedsiębiorców i naukowców od lat kierują się w stronę odnawialnych źródeł, jakimi są woda, wiatr czy energia słoneczna. Ostatnia z nich cieszy się rosnącą popularnością również w polskich gospodarstwach domowych.

BARTOSZ PLEWA

Schemat działania instalacji fotowoltaicznych opiera się na generowaniu prądu i ciepła z energii słonecznej, która jest czerpana przez panele solarne. Jest to ciekawa reakcja konsumentów na podwyżki cen rynku energetycznego. Według szacowań ekspertów, produkowanie energii przy wykorzystaniu paneli fotowoltaicznych generuje oszczędności dochodzące do 60% w skali jednego gospodarstwa domowego. Dodatkowym atutem jest z pewnością wsparcie rządu i lokalnych instytucji w postaci możliwości otrzymania dotacji na budowę omawianej instalacji. Nic dziwnego, że coraz więcej Polaków decyduje się na to rozwiązanie.

Z systemami solarnymi wiążą się również konkretne kwestie w zakresie bezpieczeństwa montowanych instalacji. Nawet najmniejsze niedopatrzenia mogą skutkować pożarem, zniszczeniem mienia, a nawet zagrożeniem dla ludzkiego życia. W związku z tym niezwykle ważna jest odpowiednia kontrola w czasie przeprowadzanego montażu. Poniżej przedstawione zostaną kwestie, których niedopatrzenie bardzo często skutkuje zapaleniem się instalacji. Informacje mają charakter profilaktyczny i mogą posłużyć jako dodatkowa instrukcja dla instalatorów-podwykonawców.

Poprawność podłączenia wszystkich przewodów jest podstawowym elementem kontroli omawianych instalacji. Niedopatrzenia w tym zakre-

sie zdarzają się rzadko, jednak mogą mieć fatalne konsekwencje w przyszłości. W związku z tym ten etap nie może zostać pominięty przed oddaniem systemu fotowoltaicznego do użytku.

Ważnym elementem zapewniającym bezpieczeństwo domowej instalacji jest rozdzielnica fotowoltaiczna. Wyposażona jest w ograniczniki przepięć, wyłączniki nadprądowe i różnicowoprądowe – w zależności od wybranego typu. Podłączenie rozdzielnic musi być uważnie sprawdzone. Bardzo ważną kwestią jest tutaj odpowiednie zaprasowanie konektorów. Aby poprawnie wykonać tę pracę, należy użyć profesjonalnych narzędzi, cechujących się wysoką jakością. Tanie zaciskarki, pochodzące z wątpliwych źródeł mogą nie spełnić zadania, co może się przełożyć na katastrofalne skutki w przyszłości. Ważne jest też zbadanie ciągłości uziemień i ekwipotencjalnych połączeń wyrównawczych. Podobnie, test polaryzacji obwodów DC nie może zostać pominięty przed oddaniem rozdzielnic do użytku. Analogicznie – sprawdzenie stringów, napięcia obwodu otwartego, natężenia prądu obwodu zwanego, rezystancji izolacji obwodów DC i charakterystyki prądowo-napięciowej łańcuchów modułów fotowoltaicznych to niezbędne kroki, jakie należy podjąć, by zapewnić bezpieczeństwo całej instalacji.

Bazując na kilkunastoletnim doświadczeniu instalatorów w krajach, gdzie instalacje fotowoltaiczne cieszą się popularnością już od dłuższego czasu, można wysunąć wniosek, iż bardzo częstą przyczyną pożarów jest wykorzystywanie złączy solarnych pochodzących od różnych producentów. Taki błąd może doprowadzić do łuku elektrycznego, a w konsekwencji zapalenia się układu. Owe wnioski poparte są badaniami europejskich organizacji, takich jak Holenderski Urząd Techniczny (TFO) czy Niemieckie Stowarzyszenie Przemysłu Solarnego (Bundesverband Solarwirtschaft e.V.). Wyniki nie pozostawiają cienia złudzeń – złe dopasowanie konektorów prowadzi do wytwarzania rezystancji, której następstwem jest



Rozdzielnica fotowoltaiczna od strony DC.

wzrost temperatury skutkujący pożarem instalacji. W związku z tym kluczową kwestią bezpieczeństwa jest stosowanie złączy pochodzących od jednego producenta. Europejskie normy IEC 62548 i IEC 60364-7-712:2017 nie zezwalają na stosowanie omawianych komponentów pochodzących z różnych źródeł.

Dopilnowanie powyższych czynników to nie koniec zadania. Przed oddaniem instalacji fotowoltaicznej do użytku należy przeprowadzić odpowiednie pomiary. Zalecane jest stosowanie mierników termowizyjnych, które pozwalają na szybką identyfikację odchyleń i wadliwego przepływu energii elektrycznej. Dopiero po starannie wykonanym montażu i pomiarach można oddać instalację do użytku.



# Bieg o Puchar Borsuka. Na starcie aż 188 osób!



Biegaczom nie zabrakło motywacji, pokładów energii i zapału.

## ZAGWIŹDZIE

W Biegu o Puchar Borsuka sportowcy zmierzyl się na dystansie 3,5 i 12 kilometrów. Najmłodszy uczestnicy również spróbowali swoich sił, jednak na nieco krótszych odcinkach.

## KINGA TOKARZ

**J**ak podkreślają organizatorzy z gminy Murów, celem wyda-

zenia jest m.in. popularyzacja zdrowego trybu życia wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Ważnym punktem jest promocja walorów przyrodniczych gminy przez propagowanie akcji „Proszę, zwolnij, borsuk” oraz kampanii promującej gatunek Meles meles, czyli borsuka europejskiego.

Główny bieg na dystansie 12 kilometrów wystartował równo o godz. 11. Jednak nie tylko dorośli mogli po-

isać się swoimi umiejętnościami. Dla najmłodszych przygotowano biegi na dystansach od 200 do 1200 metrów. Rozgrywały się przy zabytkowym kompleksie huty w Zagwiździu.

Dla wszystkich uczestników przygotowano został pakiet biegacza. W paczce znajdowała się maskotka borsuka, ulotka informacyjna, kanapka i woda mineralna. Po sportowych zmaganiach wszystkich gości zaproszono na ciepłą zupę. Atrakcją imprezy była „żywa” maskotka borsuka, obok której nie można było przejsć obojętnie. Każdy mógł zrobić sobie z nią zdjęcie.

## BIEG GŁÓWNY NA 12 KM

(liczba uczestników: 47)

### KOBIETY

I miejsce Dominika Napieraj  
II miejsce Joanna Golak  
III miejsce Anna Ryguła

### MĘŻCZYŹNI

I miejsce Andrzej Starzyński  
II miejsce Roberto Dimiccoli  
III miejsce Paweł Ruszała

Pełną listę z wynikami biegu amatorskiego na 3,5 km oraz biegu głównego na 12 km można sprawdzić na stronie [murow.pl](http://murow.pl).



Wójt gminy Murów Michał Golenia wręcza puchary młodszym uczestnikom biegu.  
Zdjęcia: Gmina Murów

## Niemodlińska Dycha – było międzynarodowo



W tym roku Niemodlińska Dycha odnotowała rekordową liczbę zgłoszeń – 282.

Fot. UM Niemodlin

## NIEMODLIN

**W** piątej edycji Niemodlińskiej Dychy wystartowało 196 biegaczy z Polski, Ukrainy, Włoch oraz Afryki.

– Ogromne podziękowania należą się dyrektorowi OSiR w Niemodlinie oraz wszystkim jego pracownikom za organizację imprezy – podkreśla Dorota Konciewicz, burmistrz Niemodlina. – Jesteśmy szczęśliwi, że Niemodlińska Dycha cieszy się taką popularnością, nie tylko wśród zawodników z Polski. Sport łączy ludzi i daje wiele satysfakcji uczestnikom i organizato-

rom, ale też mieszkańcom, którzy co roku kibicują biegaczom na trasie.

Zawodnicy po rozgrzewce przeprowadzonej przez olimpijczyka Janusza Trzepizura oraz przemowie pani burmistrz wystartowali w trasę liczącą 10,2 km. Pierwsze miejsce zajął Sergii Okseniuk z Ukrainy z czasem 33 minut i 40 sekund. Drugi na mecie był Abderrahim Elasri z Maroka, a trzeci Roberto Dimiccoli z Włoch.

W biegu uczestniczył również niepełnosprawny mieszkaniec Niemodlina, pokonując trasę na wózku inwalidzkim. Wszyscy startujący zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami oraz upominkami. **KT**

# Odra się przełamała, pokonując zespół z ekstraklasy

## OPOLE

Pierwsze w sezonie zwycięstwo w meczu o stawkę odniosła Odra Opole, która w 1/32 finału Pucharu Polski pokonała występującą w ekstraklasie Arkę Gdynia. Wygraną 1-0 opolanom zapewnił Miłosz Trojak, który złotego gola zdobył w ósmej minucie doliczonego czasu gry.

TOMASZ CHABIOR

**P**rzez pierwsze 30 minut spotkania dominowała Arka, ale ostatni kwadrans przed przerwą należał już do Odry. W drugiej połowie ciężko było wskazać, który zespół dyryguje, a zawodnikom obu ekip równie trudno było sforsować obronę rywali.

Bezbramkowy remis panował do końca ostatniej, ósmej minuty doliczonego czasu gry, dopiero w ostatniej akcji spotkania wynik zmienił Miłosz Trojak. Piłkarz świetnie wykorzystał dośrodkowanie z rzutu rożnego i posłał piłkę do bramki głową.

### TROJAK WOLAŁBY WYGRAĆ WŁIDZE

– O wiele bardziej cieszyłaby mnie taka bramka zdobyta w meczu ligowym. Wolałbym też dopisać nam trzy punkty w ligowej tabeli, niż wygrać mecz Pucharu Polski. Przede wszystkim musimy utrzymać się w pierwszej lidze, więc pewnie nie będziemy za bardzo nastawiać się na sukcesy w pucharze – przyznał Miłosz Trojak.

– W pucharze nie ma znaczenia, które zajmuje się miejsce i w której gra lidze. To rozgrywki, które

rzadzą się własnymi prawami. W ostatnich minutach zabrakło nam konsekwencji. Mieliśmy swoje okazje na strzelenie bramki, ale ich nie wykorzystaliśmy, a Odra w ostatnich sekundach tego dokonała. Niestety, pokarało nas – podsumował Marcus da Silva, piłkarz Arki.

### KOLEJNYM RYWALEM DRUŻYNA ZWARSZAWY

Pokonując Arkę, niebiesko-czerwoni odnieśli pierwsze w sezonie zwycięstwo w spotkaniu o stawkę. – Za nami bardzo dobry mecz, graliśmy konsekwentnie i stwarzaliśmy sobie dużo sytuacji. Wcześniej byliśmy podłamani wynikami, a teraz jesteśmy już w nieco lepszych nastrojach – mówił Miłosz Trojak.

Drużynie z Gdyni pozostała już tylko rywalizacja w ekstraklasie, a Odrę czeka



Kibice, którzy przyszedli na stadion przy Oleskiej, zobaczyli kilka widowiskowych zagrań, m.in. strzał przewrotną kapitana Arki – Rafała Siemaszki.

Fot. Tomasz Chabior

nie tylko dalszy ciąg rozgrywek pierwszej ligi, ale także mecz 1/16 finału Pucharu Polski, w którym zmierzy się z rezerwami Legii Warszawa występującymi w 3 lidze gr. 1.

## Pokazali sprawność i umiejętności

### ŻELAZNA

**N**a dorocznych gminnych zawodach sportowo-pożarniczych o puchar wójta drużyny rywalizowały aż w sześciu kategoriach.

W sobotę (14 września) na boisku sportowym w Żelaznej odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze o puchar wójta gminy Dąbrowa. Udział w nich wzięły drużyny OSP z Chróściny, Żelaznej, Naroka i Dąbrowy.

Jak podkreślają organizatorzy, celem zawodów jest miła atmosfera i okazja do spotkania ochotników z terenu gminy, a także wymiana doświadczeń i umiejętności. Tak też się stało. Strażacy mogli liczyć na wsparcie i doping swoich zespołów.



Strażacy w trakcie przekazywania prądownicy w sztafecie pożarniczej. Fot. UG Dąbrowa

Pod koniec zawodów wójt gminy Dąbrowa Katarzyna Gołębiowska-Jarek wręczyła wszystkim uczestnikom pamiątkowe medale i puchary. **KT**

Grupa A mężczyzn  
I OSP Chróścina  
II OSP Żelazna  
III OSP Narok  
IV OSP Dąbrowa

Grupa C kobiet  
I OSP Żelazna  
II OSP Narok

Młodzieżowe drużyny  
pożarnicze – dziewczęta  
I miejsce Chróścina

Młodzieżowe drużyny  
pożarnicze – chłopcy  
I miejsce Chróścina

Harcerskie drużyny  
pożarnicze dziewczęce  
I miejsce Żelazna

Harcerskie drużyny  
pożarnicze mieszane  
I miejsce Dąbrowa

TEKST SPONSOROWANY

## Dla firmy IAC pracownicy są najważniejsi

Około 700 osób bawiło się podczas dnia rodzinnego firm IAC przy karczmie „Zagłoba” w Opolu-Grudziecach. Integrowali się nie tylko pracownicy, ale również szefostwo.

– Chcieliśmy, żeby nasi pracownicy odpoczęli od pracy, pobawili się i wspólnie spędzając popołudnie, zintegrowali z innymi. Każdy znalazł coś dla siebie, od najmłodszych po dorosłych – mówiła Anna Żyrek, HR manager firmy IAC.



Dzieci mogły korzystać z dmuchanych zamków, trampolin, zajęć artystycznych czy malowania twarzy. Na nieco starszych czekały chociażby automaty do gier, konkursy na celność i turniej megapiłkarzyków. Nikt nie narzekał też na pusty żołądek.

Kwestia integracji pracowników i zapewnienia im komfortowych warunków pracy to dla IAC i Adecco priorytet. Takie podejście kształtuje udaną współpracę i cementuje ze sobą pracownicze zespoły.

– Jest tu bardzo dużo uśmiechniętych osób, które przychodzą do mnie i dziękują mi za taką imprezę, a ja im dziękuję za to, że z nami pracują. Cieszy mnie to, że przyjechali tu pracownicy i IAC, i Adecco – przyznał Mohamed Chakib, plant manager firmy IAC.



Fot. Tomasz Chabior (2)

IAC, czyli International Automotive Components, to amerykańska firma zajmująca się produkcją elementów wnętrza samochodowych. Jej najbliższa siedziba znajduje się przy ul. Północnej w Opolu. Rekrutacja do tego zakładu pracy trwa, a prowadzi ją Adecco.

REKLAMA

POSZUKUJEMY

## Pracowników bez doświadczenia, tapicerów oraz szwaczy/szwaczek

PRACUJ Z NAMI, A ZYSKASZ:

- pełne szkolenie
- stabilne zatrudnienie – umowa o pracę
- ubezpieczenie grupowe
- wolne weekendy
- dopłatę do posiłków
- kartę sportową
- prywatną opiekę medyczną
- bezpłatny transport z wielu miejscowości

**Podejmiesz wyzwanie?**

**Zgłoś się**

**i poleć znajomego!**

**BONUS ! POLECASZ=ZARABIASZ!**

KORZYSTAJ Z PROGRAMU  
POLECEN PRACOWNI-  
CZYCH I OTRZYMAJ  
ŁĄCZNIE **500 ZŁ** ZA  
KAŻDĄ POLECONĄ OSOBĘ

 = 500 zł  
 = 1500 zł  
 = 2500 zł

**Adecco**

**iac@adecco.com**

**Zadzwoń: 723 190 295**

**3SGroup** to Zespół profesjonalistów, którzy z pasją działają na rynku energii odnawialnej. Dzięki współpracy z największymi renomowanymi producentami podzespołów instalacji fotowoltaicznych mamy dostęp do bardzo szerokiego portfolio produktów najwyższej jakości w konkurencyjnych cenach. Zawsze reprezentujemy interesy naszych Klientów, dlatego w odpowiedzi na Ich oczekiwania możemy dopasować najlepsze rozwiązanie do konkretnych potrzeb.

Zatrudnimy  
dla Ciebie Słońce

WSPÓLNIE Z NAMI

WYBIERZ SWOJĄ  
ELEKTROWNIĘ  
SŁONECZNĄ!

- **PRZEPROWADZIMY** RZETELNĄ ANALIZĘ TWOICH POTRZEB.
- **DOBIERZEMY** DEDYKOWANĄ INSTALACJĘ FOTOWOLTAICZNĄ.
- **NASI TECHNICY** ZWERYFIKUJĄ MOŻLIWOŚĆ PRZEPROWADZENIA MONTAŻU.
- **SPECJALNIE DLA CIEBIE** POMOŻEMY POZYSKAĆ PREFERENCYJNE FINANSOWANIE.
- **ZAMONTUJEMY** TWOJĄ INSTALACJĘ FOTOWOLTAICZNĄ NAWET W 1 DZIEŃ!
- **URUCHOMIMY**, PODŁĄCZYMY I ZGŁOSIMY ZA CIEBIE INSTALACJĘ DO TWOJEGO LOKALNEGO DYSTRYBUTORA.
- **BĘDZIESZ SIĘ CIESZYŁ** DARMOWĄ ENERGIĄ ELEKTRYCZNĄ!

Z tym kuponem

**rabat**  
**500** zł\*

\*Promocja obowiązuje do końca października, szczegóły pod nr. tel. 727 922 364

[www.3sgroup.pl](http://www.3sgroup.pl)  
[biuro@3sgroup.pl](mailto:biuro@3sgroup.pl)  
**727 922 364**